



DOBRZE ŻE JESTEŚ

List do parafian

Numer 5 (248) PAŹDZIERNIK 2017 r.

„Idźcie i głosście”



Zwycięzca konkursu wakacyjnego
Łukasz Wiszowaty
- San Diego w stanie Kalifornia (USA)
9788 km od Kędzierzyna.

W numerze:

- Festiwal życia w Kodniu – str. 2
- Setna rocznica objawień w Fatimie – str. 4
- Święty Krzyż – str. 8
- Pielgrzymka na Jasną Górę – str. 10
- Procesja do krzyża milenijnego – str. 12
- Konkurs wakacyjny – str. 14
- Wakacyjne wyjazdy – str. 16 i 18
- Spotkanie młodzieży we Francji – str. 20
- Obraz Matki Bożej Kodeńskiej – str. 22
- oraz: wydarzenia parafialne, humor,
kulinaria, kącik muzyczny, dla dzieci i inne

FESTIWAL ŻYCIA

Festiwal życia w Kodniu zaczął się w cudownej wspólnotowej atmosferze. Zjechały się wszystkie wspólnoty Niniwa! Po rejestracji każdy zabrał się do rozbijania namiotu. Nasz pobyt rozpoczął się udziałem we Mszy św. Kolejny festiwalowy dzień rozpoczął się wcześniej już o siódmej rano. Organizatorzy wstawali bardzo wcześnie, żeby motywować nas do wstawania i działania! To był dzień sportowy! Chłopcy i dziewczyny korzystali z tego czasu na różne sposoby. Do wyboru była piłka nożna, siatkówka, sprawdzanie wytrzymałości (strongman) i oczywiście „bieg kodeńczyka”, który zdobył największą sławę. U schyłku dnia zostało zorganizowane kino plenerowe. Po dniu sportowym nie było odpoczynku! Już o 9:30 od razu po śniadaniu wyruszyła pielgrzymka w nieznane! Po drodze Jasiu Mela dzielił się swoim pięknym świadectwem. Pod koniec dnia była biesiada! Smażyliśmy pyszne kielbasy, było słychać głośnie śpiewy i dźwięki gitar.

Czwartek był dniem warsztatowym. Każdy znalazł coś dla siebie. Niektórzy poszukiwali piękna w sztuce, inni tańczyli.

A jeszcze inni uczyli się przetrwać w najgorszych sytuacjach.

Doczekaliśmy się również dnia wspólnotowego. Odwiedził nas Ks. bp Antoni Długosz z programu Ziarno! Pracowaliśmy w grupach, a na koniec dnia odbyła się modlitwa o uzdrowienie.

Sobota była ostatnim naszym dniem, w którym dzieliliśmy się wiarą z mieszkańcami Kodnia! A na następnego dnia spakowaliśmy się. Był także pożegnalny koncert. Potem nadszedł czas powrotu do domu.

Roksana Paraniak

Pojechałam na festiwal życia z myślą o pogłębieniu swojej wiary. Gdy tam już byłam, poznałam wielu wspaniałych i wartościowych ludzi, którzy opowiadali o swojej wierze i spotkaniu z Bogiem. To było naprawdę piękne. Najbardziej lubiałam spędzać czas z Siostrami Służebniczkami NMP NP. Wprowadziły dużo radości w moje życie i rozpałyły ogień mojej wiary. Na festiwalu ➡



Słowo Proboszcza

Z rozpoczęciem nowego roku szkolnego, pojawiają się również pewne nowości w pracy duszpasterskiej. Dysponujemy nowym dokumentem Kurii Opolskiej dotyczącym celebracji i przygotowania do chrztu dzieci. W naszej parafii pozostajemy przy udzielaniu chrztu św. w trzecią niedzielę każdego miesiąca podczas Mszy św. o godz. 13.00. Dokument kładzie duży nacisk na przygotowanie rodziców i rodziców chrzestnych do zadań wynikających z przyjęcia chrztu przez dzieci. Przewidziane są do podpisu różnego rodzaju deklaracje. Dokładne informacje będą otrzymywać zainteresowani w biurze parafialnym.

Kolejne zmiany dotyczą przygotowania do sakramentu bierzmowania. Ma to związek z reformą szkolnictwa. W naszej diecezji obowiązuje trzyletni program przygotowania do przyjęcia sakramentu dojrzałości chrześcijańskiej. Ponieważ udzielanie sakramentu bierzmowania przesunie się w pewnym momencie na koniec szkoły podstawowej, w tym roku przygotowanie rozpoczną dwa roczniki, a mianowicie uczniowie klas szóstych i siódmych.

Również przygotowanie do sakramentu małżeństwa zostaje zintensyfikowane. Będą obowiązywać nauki zasadnicze w liczbie dwunastu, dzień skupienia dla narzeczonych, a także trzy spotkania indywidualne w poradnictwie rodzinnym. W naszej parafii nauki przedmałżeńskie organizujemy cztery razy w roku i wydaje się to zaspokajać potrzeby, jak się okazuje, nie tylko naszej parafii.

o. Mieczysław Hałaszkowski OMI

również podobała mi się organizacja czasu, było go dużo na zabawę i na modlitwę. Bardzo mi tego brakuje. Dużo wniosły w moje życie także wspólne, poranne modlitwy, co-

dzienne Msze św., jak również śluby czystości, które tak dużo osób złożyło. Najbardziej wstrząsnęła mną adoracja „oczyszczenia”, podczas której każdy mógł modlić się jak mu

było wygodnie. Owocnie przeżyłam festiwal. Poczułam wielką więź z Panem Bogiem i chęć służby Mu tak jak siostry Służebniczki.

Julia Anna Niedziela



SETNA ROCZNICA OBJAWIEŃ W FATIMIE (część 6)

PO OBJAWIENIU 13 WRZEŚNIA I OBJAWIENIE W PAŹDZIERNIKU

Wstęp

W poprzednich pięciu odcinkach opisano kolejno wydarzenia historyczne w świecie i Kościele poprzedzające czas objawień, wioskę Fatimę, życie religijne małych wizjonerów, spotkania z Aniołem Pokoju i pięć kolejnych objawień Matki Bożej w Cova da Iria (sierpniowe objawienie miało miejsce w Valinhos). W tym odcinku będziemy towarzyszyć małym powiernikom Matki Bożej od 14 września 1917 r. do ostatniego objawienia w Cova da Iria 13 października 1917 roku.

Miesiąc najważniejszego oczekiwania

Już 14 września przybył do Aljustrel na polecenie władz kościelnych pobożny kapłan, profesor teologii w seminarium w Lizbonie, ks. Formigao Don Manuel, pod przybranym nazwiskiem Visconte di Montelo. Miał on wnikliwie i bezstronnie wyjaśnić i zbadać fakty dotyczące objawień, a wkrótce miał zostać historykiem Fatimy. Najpierw rozmawiał z Hiacyntą, która na jego pytania odpowiadała tylko monosylabami, prawie niedosłyszalnym głosem, niemal opryskliwie. Za chwilę zjawił się Franciszek wybawiając Hiacyntę z kłopotu, bowiem bez skrępowania odpowiadał na zadawane pytania. „Widziałem Matkę Boską na koronie małego dębu, jak przybyła od strony, gdzie wschodzi słońce, ale nie słyszałem nic z tego, co Matka Boska mówiła, gdyż rozmawia zawsze tylko z Łucją. Ja tylko patrzyłem...”

Gdy ponownie wypytywał Hiacyntę, dziewczynka miała już więcej pewności siebie i na pytanie, co Matka Boska zalecała Łucji najbardziej, odpowiedziała: „Codzienne odmawianie różańca. – I dodała, że ona odmawia różaniec codziennie razem z bratem i kuzynką” Gdy wreszcie Łucja powróciła z winnicy, potwierdziła niemal słowo w słowo, to co wcześniej opowiadali jej kuzyni. Na pytania odpowiadała rzeczowo, skwapliwie i wyczerpująco. Błyskawica jej zdaniem była raczej błyskiem stopniowo zbliżającego się światła. „Najświętsza Panna, pojawiała się, nie zaś przybywała, a kiedy odchodziła, to wznosiła się w stronę

nieba, tam, gdzie wschodzi słońce”... Wysłannik Kościoła chciał także poznać sławną tajemnicę i zaczął pytać bez ogródek: „Czy to prawda, że powierzyła ci tajemnicę i wyraźnie zakazała jej wyjawiania?”

– Tak, to prawda – odpowiedziała Łucja. – Dotyczy to tylko ciebie, czy także twoich towarzyszy?

– Dotyczy nas trojga. – Czybyś nie mogła wyjawić tej tajemnicy przynajmniej swemu spowiednikowi? Łucja zamilkła i kapłan więcej nie nalegał na wyjawienie tajemnicy. – W wiosce opowiadają, że gdy starosta chciał za wszelką cenę uzyskać od ciebie tajemnicę, opowiedziałaś mu jakąś nieprawdziwą historię i nawet się tym chlępiłaś, że go oszukałaś, czy to prawda? – To jest kłamstwo, odpowiedziała Łucja i dodała, że starosta chciał rzeczywiście, bym mu wyjawiała tajemnicę, ale ponieważ miałam zakaz wyjawienia jej komukolwiek, więc i jemu nie powiedziałam, chociaż nalegał. – Czy to prawda, że Matka Boska rozkazała, żebyś nauczyła się czytać i pisać?

– Tak, kiedy objawiła się po raz drugi – odpowiedziała Łucja.

– Ale skoro powiedziała ci, że zabierze cię prosto do nieba, po co miałabyś uczyć się czytania? – To nieprawda, że Matka Boska powiedziała coś takiego, i nigdy nie przyszło mi do głowy, żeby tak twierdzić – odpowiedziała Łucja. Wysłannik Kościoła zadał Łucji jeszcze wiele pytań, na które uzyskał wyczerpujące odpowiedzi i odjechał zadowolony ze swej misji. Tymczasem dzieci nie miały już chwili spokoju od stale przybywających pielgrzymów, proszących o wstawiennictwo i ciekawskich. Łucja tak opisała szybko upływające wrześniowe dni: „W tym czasie mój wujek zmęczony natręctwem obcych ludzi, którzy nieustannie przychodzili, aby nas zobaczyć i rozmawiać z nami, zaczął wysyłać swego syna Jana, aby pasł trzodę, a Hiacyntę i Franciszka zostawił w domu. Wkrótce potem sprzedał trzodę, a ja, ponieważ nie lubiłam innego towarzystwa, zaczęłam chodzić sama z moją trzodą...”

Hiacynta i Franciszek szli ze mną gdy pasłam blisko, a jeżeli pastwi-

sko było daleko, czekali na mnie na drodze. Muszę przyznać, że te dni były dla mnie naprawdę szczęśliwe, kiedy wśród mych owieczek ze szczytu góry czy głębin doliny, mogłam podziwiać piękno nieba i dziękować Bogu za łaski, jakie mi zsyła... Jedna z moich siostr opiekowała się mną, chodziła po mnie i zastępowała mnie przy owcach, abym ja mogła przyjść i rozmawiać z ludźmi, którzy o to prosili... Z tego powodu moja matka w krótkim czasie została zmuszona do sprzedania naszej trzody, która była wielką podporą w utrzymaniu naszej rodziny. Ja byłam winna temu wszystkiemu i w momentach krytycznych rzucano mi ten zarzut prosto w twarz... Moja matka zносиła wszystko z bohaterską cierpliwością i poddaniem. Czasem zupełnie pogodzona z cierpieniem, którym Bóg ją nawiedzał, mówiła: „Czy to wszystko jest karą, którą Pan Bóg zsyła na mnie za moje grzechy? Jeżeli tak jest, niech będzie Bóg pochwalony”.

Ktoregoś dnia zawitał w domu Łucji bardzo wysoki człowiek, którego wizjonerka bardzo się przestraszyła, kojarząc go z Niemcem. W czasie trwania wojny straszono dzieci Niemcami, mówiąc:

„Idzie Niemiec, aby cię zabić” i Łucja sądziła, że właśnie wybiła jej ostatnia godzina. Człowiek ten był bardzo uprzejmy i po zadaniu kilku pytań, poprosił matkę Łucji, aby dziewczynka zaprowadziła go na miejsce objawień. Matka wyraziła zgodę i Łucja wyruszyła sama z nieznanym, myśląc po drodze, że jeżeli ją zabije to zaraz zobaczy Pana Jezusa i Jego Matkę. Na miejscu ukląkł i poprosił Łucję, aby odmówiła z nim różaniec oraz poprosiła Najświętszą Pannę o łaskę, by pewna dziewczyna zechciała zgodzić się na związek małżeński z nim. Łucja pomyślała sobie, że jeżeli ta dziewczyna boi się go tak jak ona, to nic z tego nie będzie. Po wspólnej modlitwie odprowadził dziewczynkę do wioski, podziękował bardzo uprzejmie, polecając swoją prośbę. Łucja popędziła do domu, oglądając się czy jeszcze nie wróci. Jakież było jej zdumienie, gdy 13 października ten mężczyzna po objawieniu wyniósł

ją na ramionach z napierającego tłumu i oznajmił, że jego prośba została wysłuchana. Innego dnia zawistna sąsiadka puściła plotkę, że jacyś odwiedzający podarowali Łucji pewną kwotę pieniędzy. Gdy plotka doszła do uszu matki, chciała ona zmusić córkę, przy pomocy kija od szczotki, do wyznania prawdy.

W obronie Łucji stanęła jej siostra Karolina i jej koleżanka z sąsiedztwa Virginia, mówiąc, że były obecne przy tych i innych rozmowach odwiedzających Łucję i widziały, że Łucja nie otrzymała żadnych pieniędzy. Po tym incydencie, Łucja udała się do swojej ulubionej studni i tam zapłakana mogła jeszcze i tę ofiarę złożyć Bogu. Nocą z 22 na 23 września, nieznanymi sprawcy, zapewne z namaszczeniem władz, przybyli samochodem z Santarem do doliny, zrabowali dary pobożnych pielgrzymów złożone pod dębem, wycięli i zabrali jeden z dębów, ale na szczęście ten najważniejszy ocalał. 11 października w domu rodziców Łucji zjawiał się ponownie ks. Visconte di Montelo, aby uzyskać jeszcze dokładniejsze wiadomości od matki Łucji, Hiacynty i Franciszka. Wcześniej zatrzymał się w Villanova u poważnej i szanowanej w mieście rodziny Goncalves, aby na neutralnym terenie uzyskać wiarygodne informacje o wydarzeniach i rodzinach wizjonerów. Dowiedział się że: – „Obydwoje rodzice Franka i Hiacynty są bardzo dobrzy, głęboko religijni, przez wszystkich poważani. Ojciec – jak zapewniono – jest najuczciwszym w okolicy człowiekiem, niezdolnym do kłamstwa. Ojciec Łucji natomiast nie praktykował zbyt pilnie, ale jego poglądom nic nie można zarzucić. Jej matka to kobieta energiczna i stanowcza, uczciwa, religijna i nadzwyczaj pracowita... Opinia o wizjonerach była także bardzo przychylna”. W sprawie niebezpieczeństwa, że dzieci odgrywają komedię, usłyszał: – „Trudno to sobie nawet wyobrazić. Jest to także nieprawdopodobne. Troje dzieci zupełnie prostych... Ta sztuczka nie mogłaby przetrwać nawet pół dnia. Najpierw oczywiście nikt w to wszystko nie wierzył, także my. Ale jak można uwierzyć od razu w taki cud? Jednak teraz wierzą już prawie wszyscy, teraz cały lud jest głęboko przekonany, że dzieci mówią szczerą prawdę. Wystarczy przyjrzeć się tłumom, które codziennie gromadzą się w Cova da Iria. Ci ludzie nie przychodzą z ciekawości, ale

dlatego, że wierzą, dlatego, że chcą się modlić”. W rozmowie z matką Łucji, wysłannik Kościoła dowiedział się, że jest ciągle niepewna i waha się między nadzieją, że Najświętsza Panna naprawdę ukazuje się córce, a lękiem, że może to tylko złudzenie. „Czuje się zaniepokojona wszystkimi tymi odwiedzinami, które pozbawiają ją wszelkiej swobody we własnym domu”. Przyznała, że o objawieniach dowiedziała się od innych dzieci, dopiero potem od Łucji, która postanowiła nic nie wyjawiać i nie było łatwo skłonić ją do mówienia. Wyznała, że gdyby słuchała swego rozumu to zakazałaby córce udawać się do Cova da Iria, ale także bała się postąpić wbrew woli Bożej i dlatego nigdy jej nie zabraniała. Poczuli się pewniej, gdy Hiacynta przyniosła jej gałązkę, na której, jak twierdziły dzieci, Matka Boska postawiła swoją stopę, a ta gałązka miała tak dziwny i przyjemny zapach. Swoje wyznania zakończyła wyrażeniem nadziei: – „Wszystko wreszcie będzie dokładnie i jasno wiadome, bo ja pośród tych wszystkich wzruszeń, lęków, sporów między ludźmi i z całym tym wypytywaniem nie wiem już, na jakim świecie żyję. Musiałam nawet pozbyć się tych paru owiec, które miałam, bo nie można już nawet posłać tej dziewczyny na pastwisko. Ludzie nie dają jej chwili spokoju. Tyle zyskałam na całej tej sprawie”.

Kapłan poradził jej, aby nie okazywała zniecierpliwienia ani zniechęcenia, lecz pozwoliła się kierować Opatrzności. Łucja wypytywana przez kapłana potwierdziła to, co mówiła we wrześniu i wyznała, że: – „Czuje wielką radość, gdy nadchodzi dzień objawienia i bardzo by jej smutno było, gdyby tam nie poszła. Nie widziała nigdy, żeby Pani czyniła znak krzyża, lub przesuwała paciorki różańca. Pani kazała się jej modlić do Matki Boskiej Różańcowej, by wojna ustała. Zachęcała tłumy do modlitwy i do klęczenia nie z nakazu Pani, ale od siebie. Postać Pani otacza blask olśniewający i piękniejszy od światła słońca. Gdy rozmawia z Panią, nie słyszy wcale gwaru i hałasu zebranego tłumu. Głos Pani jest słodki i miły”. Zapytana w sprawie nauki czytania, odpowiedziała, że nie umie i nie uczy się jeszcze. Wtedy kapłan zarzucił jej, że nie wykonuje polecenia Matki Boskiej. Łucja na to nic nie odpowiedziała, bowiem nie chciała obarczać winą matki, która nie dała jej pozwolenia na chodzenie do szkoły.

Prawdziwym powodem był wtedy brak w szkole klasy dla dziewczynek. Hiacynta również potwierdziła wszystko to, co mówiła wcześniej i dodała, że w czasie ostatniego objawienia nie wszystko dobrze rozumiała, bo tłum hałasował. Hiacynta w odróżnieniu od Łucji słyszy zgłębienie tłumu i to jej przeszkadza. Wreszcie jako ostatni, Franciszek również potwierdził wszystko to, co wcześniej mówił. Kapłan opuścił Aljustrel pod wielkim wrażeniem pewności dzieci, że Matka Boża objawi się za dwa dni i ludzie będą świadkami czegoś nadzwyczajnego.

Próba ośmieszenia objawień i wizjonerów w prasie liberalnej i masońskiej wywołała skutek odwrotny do zamierzonego. Wywołała bowiem zainteresowanie Fatimą w całej Portugalii. Obok entuzjazmu, pojawiły się plotki, że w czasie rzekomego objawienia obok wizjonerów wybuchnie bomba i dojdzie do masakry. Plotki te doszły także do uszu rodziców wyróżnionych dzieci, wzmagając obawy i z troskanie o bezpieczeństwo swoich pociech. Tylko dzieci tymi plotkami nie przejmowały się i powtarzały: – „Cóż to za szczęście móc wstąpić do nieba wraz z Matką Boską”.

Rodzice Łucji przerazili się tymi plotkami nie na żarty i po raz pierwszy postanowili towarzyszyć córce w czasie objawienia, mówiąc: „Jeżeli nasza córka ma umrzeć, chcemy umrzeć u jej boku”. Matka była tak zaniepokojona, że poszła z Łucją do spowiedzi, jakby przygotowując się na pewną śmierć.

12 października ze wszystkich stron zaczęły napływać do Cova da Iria tysięczne strumienie pątników. Pielgrzymi szli najczęściej boso, śpiewając pobożne pieśni i odmawiając różaniec. Przygotowywali się do spędzenia nocy pod gołym niebem, byleby tylko, pomimo nieprzyjaznej pory roku, znaleźć się jutro jak najbliżej miejsca objawień.

13 października 1917 r.

Jesień w tych dniach była chłodna i deszczowa. Całą noc kropiło, a poranek 13 października wstał ciężki, szary i deszczowy, Drogi pokrywało błoto, a Cova da Iria była jedną wielką kałużą. Wszyscy, którzy przybyli tu wczoraj, stali w błocie przemoknięci do suchej nitki. Mimo tego płynęły dalsze strumienie pielgrzymów, pieszo i na wszystkich możliwych środkach transportu.

dokończenie na str. 6 ➔

➔ *dokończenie ze str. 5*

Zjawili się tutaj mieszkańcy nawet najdalszych zakątków Portugalii, nie wyłączając specjalnych wysłanników popularnych gazet. Stali tam obok siebie, tworząc 70-tysięczne skupisko, robotnicy, włościanie, lekarze, adwokaci, profesorowie, urzędnicy, arystokraci, dziennikarze, biedni i bogaci. Kwadrans przed południem, dzieci odświętnie ubrane, w towarzystwie rodziców pełnych niepokoju, zbliżały się do zupełnie ogołoconego z liści i gałęzi słynnego dębu. Każdy chciał im się przyjrzeć, a wielu także o coś prosić. Tłum rozstępował się z szacunkiem i natychmiast za nimi zamykał, tłocząc tak, że nawet Hiacynta zaczęła płakać, więc Łucja i Franciszek wzięli ją między siebie. Gdy dzieci znalazły się przy dębie, mimo iż padał dalej deszcz, dziesięcioletnia Łucja poleciła, aby zamknąć parasole. I wszyscy posłuchali. Rozpoczęto odmawianie różańca. Dokładnie w południe nad dębem ukazało się światło, które wszyscy widzieli. Jest! Jest! Zawołała Łucja, a jej twarz stawała się coraz piękniejsza. Naokoło dzieci utworzył się trzykrotnie biały obłok i jakby dym kadzidła uniósł się kilka metrów w górę, do stóp Pięknej Pani.

– Kim jesteś i czego ode mnie żadasz, Pani? – zapytała Łucja.

– Jestem Najświętszą Panną Różańcową. Przyszedłam upomnieć ludzkość, aby zmieniła swe życie, by Boga tak ciężko obrażanego, grzechami swymi dłużej nie martwiła, aby odmawiała różaniec, poprawiła się i czyniła pokutę za swoje grzechy. Głos Matki Boskiej drgał prośbą, a twarz Jej wyrażała głęboki smutek, gdy dodała: – Niech oni już dłużej nie znieważają naszego Pana Boga, bo już tak bardzo został znieważony. Chcę, aby zbudowano tutaj kaplicę na moją cześć, aby nadal odmawiano codziennie różaniec. Wojna się skończy i żołnierze wkrótce wrócą do domów.

– Czy uzdrowisz chorych i czy nawrócisz grzeszników? – Zapytała jeszcze Łucja.

– Niektórych tak, innych nie. Muszą się poprawić, niech proszą o wybaczenie swoich grzechów. Jeżeli grzesznicy nawrócą się do Boga, szybko się skończy wojna, a Ja wysłucham waszych prośb. Pozdrawiając na pożegnanie trójkę małych powierników, otworzyła dłonie i kiedy wznosiła się, odbłask z Jej dłoni padał na słońce, które uka-

zało się nagle spoza chmur. Wtedy Łucja pchana wewnętrznym nakazem krzyknęła głośno: – Patrzcie na słońce! „Kiedy Matka Boska zniknęła w ogromie firmamentu, zobaczyliśmy obok słońca świętego Józefa z Dzieciątkiem i Matkę Boską ubraną na biało, w błękitnym płaszczu. Zdawało się, że święty Józef i Dzieciątko błogosławią świat wykonując dłonią znak krzyża. Zaraz potem, kiedy ta wizja zniknęła, ujrzałam naszego Pana i Matkę Boską, która wydała mi się Matką Boską Bolesną. Wydawało się, że Pan błogosławi świat w ten sam sposób jak święty Józef.

Ta wizja zniknęła i wydało mi się, że znowu widzę Matkę Boską, wyglądającą tym razem jak Matka Boską z Karmelu”. Ta ostatnia wizja była już pożegnaniem, bowiem Matka Boska otworzyła dłonie i zanim zniknęła wskazała palcem na słońce, a Łucja ten gest przełożyła na okrzyk: – Patrzcie na słońce! Wtedy ludzie stłoczeni w Cova da Iria i znajdujący się w tym czasie w odległości kilkadziesiąt kilometrów od miejsca objawień, ujrzeni na własne oczy obiecany cud. Natychmiast przestał padać deszcz, a czarne chmury rozsunały się i ukazało się słońce w postaci jasnej srebrnej tarczy, przypominającej księżyc w pełni. Jego blask nie oślepił i można było go obserwować gołym okiem. Tarcza słoneczna zaczęła wirować w zawrotnym tempie wokół własnej osi, rozsiewając we wszystkie strony różnobarwne snopy światła. Chmury, góry, drzewa, zgromadzony tłum rozgorzał w tym świetle, dając nierzeczywiste efekty optyczne. Po chwili przerwy, słońce po raz drugi powtórzyło wirowanie i rozsiewanie światła. Znowu słońce zatrzymuje się na chwilę i po raz trzeci w zawrotnym wirowaniu, wysyła snopy jeszcze wspanialszego światła. Tego, co zobaczyły tłumy nie sposób opisać ani namalować. Niestychane zdumienie ogarnęło wszystkich, bowiem nikt nigdy czegoś podobnego nie widział. Nagle słońce odrywa się od sklepienia niebieskiego i w zawrotnym pędzie zmierza ku ziemi, chcąc ją zdruzgotać. Ludzie instynktownie przymknęli oczy i pochyliли się ku ziemi, a z tysięcy gardeł wyrwał się ogromny krzyk przerażenia. Za chwilę słońce wróciło na swoje miejsce, zniknęło barwne promieniowanie i świat przybrał swój zwyczajny wygląd.

Ludzie ochłonęli z przerażenia, padali na kolana, bito się w piersi, żałowano za grzechy, szlochano,

wołano: – Cud! Cud! Wierzę w Boga... Zdrowaś Mario... To niezwykle zjawisko trwało około 10 minut i widzieli je wszyscy w tym samym czasie i wszyscy jednakowo, zarówno wierzący i niewierzący. Wszyscy zgromadzeni w dolinie Iria i ludzie znajdujący się wiele kilometrów od doliny. Za chwilę zauważono ze zdumieniem, że stał się nowy cud. Przemoczeni pielgrzymi, bo przecież niektórzy stali na deszczu całą noc, doświadczyli w jednej chwili całkowitego wysuszenia odzieży. Wokół wizjonerów powstał wielki tłok, wszyscy chcieli jeszcze raz ich zobaczyć, dotknąć, wypytać. Franciszek, rozpychając się łokciami zdołał umknąć do domu. Hiacynta, czując się bezradna zaczęła płakać, na szczęście jakiś mężczyzna wziął ją na ręce i oddał czekającym rodzicom. Łucja wy dostała się z tłumy dzięki wysokiemu mężczyźnie, który wziął ją na ramiona i tak trzymał ponad morzem głów, aż on także popychany ze wszystkich stron, potknął się o kupę kamieni i upadł zrzucając Łucję na głowy ludzi, którzy trzymali ją w górze. Był to ten sam wysoki mężczyzna, z którym Łucja modliła się, aby pewna dziewczyna zgodziła się zostać jego żoną.

Łucja dotarła do domu w poszarpanym ubraniu, bez płaszczyka i bez warkocza, który obcieli jej natarczywi dewoci. To co jeszcze zdarzyło się tego dnia Łucja tak opisała: – „Popołudnie tego dnia spędziłam z moimi kuzynami i byliśmy jakby jakimiś dziwnymi stworami, które tłum chciał widzieć i obserwować. Wieczorem byłam naprawdę bardzo zmęczona od tych wszystkich pytań i przesłuchiwań. A te nie skończyły się nawet wieczorem. Wiele osób, nie mogąc ze mną rozmawiać, pozostało do następnego dnia, czekając na swoją kolej. Niektóre chciały mnie wypytać późnym wieczorem, ale ja pokonana zmęczeniem, położyłam się na ziemię i usnęłam. Dzięki Bogu nie znalazłam jeszcze wtedy strachu przed ludźmi, ani egoizmu i dlatego byłam zupełnie swobodna, wobec każdego jak wobec swych rodziców”.

(cdn.)

Włodzimierz Podstawa

Literatura:

1. Siostra Łucja mówi o Fatimie, Postulacao, P – 2495 Fatima
2. Icilio Felici: Fatima, Wydaw. Ks. Marianów W – wa 1991
3. Ks. Kazimierz Wilczyński T.J. Znak na niebie. Wydaw. Michalineum Kraków Warszawa 1992



Pielgrzymka na św. Krzyż

W czwartek 14 września w piątym dniu trwającego od niedzieli Tygodniowego Odpustu Podwyższenia Drzewa Krzyża Świętego, byliśmy gośćmi Bazyliki na św. Krzyżu. Spotkaliśmy tam pielgrzymów z parafii oblackich z całej Polski. W sumie uroczystą Eucharystię pod przewodnictwem biskupa Radosława Zmitrowicza OMI z Ukrainy koncelebrowało blisko 70 prezbiterów zakonnych i diecezjalnych, którzy dziękowali za dar powołania oraz modlili się o nowe i liczne powołania kapłańskie, zakonne i misyjne.

Wśród nich byli obecni m.in. Prowincjał Polskiej Prowincji Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej o. Paweł Zając OMI, o. Sławomir Dworek OMI, Wikariusz Prowincjalny, Radni Prowincjalni, o. Józef Czernecki OMI, Ekonom Prowincjalny, o. dr Józef Wcisło, Rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Obrze, o. prof. Kazimierz Lijka OMI, wykładowca liturgiki w Obrze, proboszczowie oblackich parafii oraz superiorowie wspólnot oblackich

Przed Eucharystią wysłuchaliśmy konferencji, którą wygłosił o. Paweł Zając OMI, Prowincjał Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej. W swoim wystąpieniu mówił o historii przybycia Oblatów na Święty Krzyż, o początkach ich posługi w sanktuarium oraz o misterium Krzyża w życiu Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej.

W samo południe rozpoczęła się uroczysta suma odpustowa, której przewodniczył i wygłosił homilię biskup Radosław Zmitrowicz OMI, sufragan diecezji kamienicko-podolskiej na Ukrainie. Liturgię Mszy świętej uświetnił zespół klerycki „Gitary Niepokalanej”, z naszego oblackiego Wyższego Seminarium Duchownego z Obry.

Biskup Radosław w homilii mówił o szczególnej tajemnicy Bożej obecności w naszym życiu, która w mocny sposób objawia się w krzyżu: *Nasze doświadczenie wiary, które pragniemy w dzisiejsze święto wyrazić i przeżyć, narodziło się z objawienia Bożego, nie z pewnych wysiłków intelektualnych, duchowych jakie ludzie podejmowali zawsze na ziemi, a owocem tych wysiłków były pewne drogi religijne i duchowe. To co my przeżywamy, to co Bóg chce nam podarować, to jest prawda, która mówi iż Bóg przyszedł do człowieka. W sposób szczególny wyraża tę prawdę – to, że jest to Boże a nie jest ludzkie – tajemnica krzyża. Bo ktoś mógłby wymyślić krzyż? – stwierdził i jednocześnie pytał uczestników liturgii biskup Zmitrowicz.*

Na zakończenie Mszy świętej słowa podziękowań wobec biskupa oraz kapłanów skierował o. Zygfryd Wiecha OMI – superior świętokrzyskich oblatów. Następnie biskup udzielił pasterskiego błogosławieństwa relikwiami Drzewa Krzyża Świętego i wszyscy mieli okazję uczcić świętą relikwię całując ją. Po zakończonej modlitwie był zaspoitek.

Następnie w bazylice odbył się koncert kleryckiego zespołu „Gitary Niepokalanej”.

Tak liczna obecność na dzisiejszych uroczystościach odpustowych w świętokrzyskim sanktuarium oblatów: ojców i braci zakonnych oraz wielu pielgrzymów z parafii oblackich z całej Polski, nie była przypadkowa. 14 września 2017 roku w naszej Polskiej Prowincji został uroczystie zainaugurowany „Rok Krzyża”, który rozpoczyna trzy letnie przygotowanie do obchodów 100 – lecia obecności Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej w Polsce, które przypada w 2020 roku.

Od tego dnia rozpoczyna się, za zgodą ordynariusza diecezji sandomierskiej biskupa Krzysztofa Nitkiewicza, peregrynacja relikwii Drzewa Krzyża Świętego po wspólnotach i parafiach oblackich w Polsce. Relikwie będą peregrynować w nowo utworzonym relikwiarzu, który jest wierną kopią relikwiarza codziennej adoracji, podawanego wiernym do czci i ucałowania w sanktuarium na Świętym Krzyżu.

Pielgrzymowanie grupy z Kędzierzyna – Koźla do bazyliki mniejszej okazało się bardzo owocne. Był czas na adorację przy relikwii Krzyża św. w kaplicy i modlitwę wspólnotową.

Nie zabrakło chwil na refleksje i wspomnienia. Spotkaliśmy się z ojcami pochodzącymi z Kędzierzyna albo pracującymi kiedyś w parafii św. Mikołaja czy św. Eugeniusza 20–30 lat temu. Szczególną niespodziankę zrobił nam ojciec misjonarz Władysław Koziół OMI. Miał dla nas dużo czasu na rozmowę. Wspominaliśmy lata, kiedy przygotowywał w parafii św. Mikołaja dzieci do Pierwszej Komunii św. oraz jego lata pracy w Kamerunie Północnym. W tym roku o. Władysław świętuje 40. jubileusz święceń kapłańskich.

Wróciliśmy do domu ubogaceni atmosferą świętokrzyskiej wspólnoty oblackiej. Zostaliśmy umocnieni Duchem świętym, pełni wdzięczności Panu Bogu.

Bardzo dziękujemy również organizatorowi wyjazdu o. Mariuszowi Piaseckiemu OMI, bo służył nam jako opiekun duchowy. Bogu niech będą dzięki, że postawił na naszej drodze Zgromadzenie OMI.

Lucyna Leśko

Źródło strona internetowa Świętego Krzyża



14 września 2017 r. w Polskiej Prowincji Oblatów Maryi Niepokalanej w sanktuarium na św. Krzyżu został uroczystie zainaugurowany "Rok Krzyża", który rozpoczyna trzy letnie przygotowanie do obchodów 100-lecia obecności Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej w Polsce. Rozpoczyna się również peregrynacja relikwii Drzewa Krzyża Świętego po wspólnotach i parafiach oblatkich w Polsce. Przypomnijmy sobie historię tego miejsca, o którym historyk prof. Krzysztof Bracha pisał: "Święty Krzyż stanowi jeden z najwspanialszych obiektów sakralnych na ziemiach polskich i jedno z najbardziej fascynujących miejsc w Polsce".

Sanktuarium Świętego Krzyża położone jest w Górach Świętokrzyskich na szczycie Łysej Góry (595 m. n.p.m.). Jeszcze w czasach przed chrześcijańskich Łysa Góra była miejscem pogańskiego kultu religijnego. We wczesnych kronikach są wzmianki o kulcie różnych bóstw pogańskich. Do naszych czasów zachował się kamienny "wał kultowy", który został usypany około VIII w.

Powstanie i początki klasztoru benedyktynów na Łysej Górze są w przekazach kronikarskich różnie datowane i opisywane. Kronikarz Jan Długosz pisze, że wraz z przyjęciem przez Polskę chrześcijaństwa w 966 roku, na Łysej Górze wzniesiono pierwszą świątynię pod wezwaniem Trójcy Przenajświętszej. A w 1006 r. został założony przez księcia Bolesława klasztor benedyktyński. Mnisi benedyktyńscy przybyli

z klasztoru Monte Casino. Powstanie klasztoru na Świętym Krzyżu jest blisko związane jest z osobą św. Emeryka. Fakt ten został ujęty w pewnej legendzie. Św. Emeryk był jedynym synem Stefana I, króla Węgier i następcą tronu. Przybył do Polski na grób św. Wojciecha i zabrał ze sobą mały relikwiarz z częścią Krzyża Świętego. W czasie drogi Emeryk brał udział w polowaniu i miał widzenie anioła, który prosił go, by na Świętym Krzyżu zostawił Relikwie Krzyża Świętego, co też osobiście uczynił. Udał się na Łysą Górę i w klasztorze ofiarował benedyktynom relikwie Świętego Krzyża.

Według innych podań relikwiarz Świętego Krzyża przywiózł w 1270 r. na dwór krakowski król Węgier Stefan V. Dar ten miał umocnić sojuszu zawarty z księciem krakowsko-sandomierskim Bolesławem Wstydlwym. Dopiero około 1306 r. za czasów księcia Władysława Łokietka relikwiarz został подарowany klasztorowi benedyktyńskiemu na szczycie Łysej Góry. Dzięki zatem zabiegom Władysława Łokietka klasztor z relikwiami Krzyża Świętego stał się pierwszym i najważniejszym miejscem kultu na terenie całego państwa.

W pierwszych wiekach istnienia opactwa na Św. Krzyżu kroniki opisują najazd Tatarów zimą 1259 - 1260 r. Klasztor wtedy obrabowano, budynki spłonęły, część zakonników wymordowano. Zniszczony klasztor został odbudowany przez księcia sandomierskiego przed 1270 rokiem. Druga połowa XIII wieku i cały XIV wiek były dla Św. Krzy-

ża okresem spokoju, pozwalającym na ożrępnienie konwentu.

W dawnych wiekach klasztor benedyktyński na Łysej Górze był niezwykle ważnym miejscem kultu i pielgrzymek do relikwii Świętego Krzyża. Poprzez wieki do Świętego Krzyża pielgrzymowali królowie, magnaci, a przede wszystkim lud polski. Bolesław Wstydlwy odbudowuje klasztor, a Łokietek, Kazimierz Wielki i inni królowie nadają klasztorowi przywileje. Wielkim czcicielem relikwii Krzyża Świętego był król Władysław Jagiełło. W 1386 roku wstąpił tutaj, jadąc do Krakowa po chrzest i koronę. Od tej pory nie udawał się na żadną wyprawę, dopóki tu pieszo nie odbył pielgrzymki. W 1410 roku, wybierając się na wojnę z Krzyżakami, zatrzymał się dwa dni w Słupi i każdego poranka wstępował pieszo na górę, gdzie cały dzień spędzał na modlitwie. Do dzisiaj droga ze Słupi na Św. Krzyż nazywamy Drogą Królewską. Kazimierz Jagiellończyk dwukrotnie przybył z pielgrzymką na Św. Krzyż 1448 i 1451. On był też głównym inwestorem rozbudowy klasztoru Świętokrzyskiego. Jan Olbracht, Zygmunt I i Zygmunt III oraz następni królowie Władysław IV, Jan Kazimierz pielgrzymowali na Św. Krzyż i zostawiali swoje dary wotywnie. A król Michał Korybut Wiśniowiecki spędził tu kilka lat młodości.

W wieku XVII i XVIII następuje odnowa i rozbudowa opactwa świętokrzyskiego. Opat Sierakowski (1636 - 1662) buduje dwie nowe barokowe wieże kościoła. Zmieniają one całkowicie fasadę kościoła, a również i wnętrze otrzymuje barokowy wystrój. Najazd Szwedów zahamował dalszy rozwój opactwa. Relikwie i skarbiec zostały wcześniej wywiezione i ukryte, ale Szwedzi ograbili i złupili klasztor oraz kościół.

Kolejna klęska dotknęła opactwo świętokrzyskie 1777 roku. Pożar strawił kościół i przyległe dachy klasztoru. Benedyktyni w oparciu o własne środki wybudowali nowy kościół. Budowa i wykończenie wnętrza trwały prawie dwadzieścia lat i dopiero 1806 roku konsekrowano kościół, który w tym właśnie kształcie przetrwał do dziś.

W 1819 na terenie Królestwa Polskiego dokonano kasaty 47 klasztorów w tym klasztoru na św. Krzyżu. Zakonników rozpedzono, dobra skonfiskowano. A relikwie Krzyża Świętego przeniesiono do kościoła w Nowej Słupii. Po siedmiuset latach nieprzerwanej działalności świętokrzyskie opactwo przestało istnieć. Rozproszeni uległy nagromadzone przez wieki kodeksy

i książki, cenne dzieła sztuki, zabytki kultury i pamiątki narodowe.

W 1849 roku ukazem carskim zabudowania klasztorne przeznaczono dla księży emerytów (Instytut Księży Zdrożnych). W 1884 roku zaborcy przekształcili opactwo w ciężkie więzienie kryminalne, które funkcjonowało do początku II wojny światowej. Podczas I wojny światowej, obiekt uległ dalszemu zniszczeniu, m.in. w 1914 roku Austriacy wysadzili wieżę kościelną. W 1918 r. już w wolnej Polsce podjęto próbę odbudowy klasztoru i kościoła.

W 1936 roku diecezja sandomierska przekazała klasztor i kościół świętokrzyski Misjonarzom Oblatom Maryi Niepokalanej. Łącznie z kościołem na Świętym Krzyżu Misjonarze Oblaci przejęli pieczę nad Relikwiami Drzewa Krzyża Świętego. Od razu przystąpili do odbudowy sanktuarium oraz życia religijnego. Nadeszły kolejne trudne czasy, wybuchła II wojna światowa. We wrześniu 1939 roku klasztor został zbombardowany i częściowo zniszczony. W latach 1941 – 1944 Niemcy więzili w nim jeńców radzieckich.

Po zakończeniu wojny oblaci rozpoczęli prace przy odbudowie zabytku. Wyremontowano dachy, których naprawa była bardzo pilna (w czasie deszczu woda strumieniami ściekała po północnej ścianie kościoła i zakrystii). W kolejnym etapie zrekonstruowano gotyckie sklepienie w krużgankach. Jednak ze względów politycznych oraz z braku materiałów budowlanych prace remontowe wyhamowały. Dopiero po 1955 r., gdy władze zdecydowały, że starsze części budynku będą należały do Kościoła, a nowszą z XVII wieku przejmie państwo, na nowo ruszyła

odbudowa. Pracy starczy jeszcze na wiele dziesięcioleci. Wielkim wysiłkiem fizycznym, organizacyjnym i finansowym Misjonarze Oblaci przywrócili Kościołowi i naszej polskiej kulturze święte miejsce i wspaniały zabytek.

7 lipca 1957 r. uroczyste obchodzono rocznicę 950-lecie założenia klasztoru. Na Święty Krzyż przybył ks. Prymas kardynał Stefan Wyszyński w asyście ks. arcybiskupa Antoniego Baraniaka i biskupów: Kaczmarka oraz Lorka. Przyszło ponad 50 tys. pielgrzymów.

11 czerwca 2006 r. obchodzono uroczystości milenium życia monastycznego na Świętym Krzyżu – 1000 lat temu przybyli na Łysiec benedyktyni. Mszy św. jubileuszowej przewodniczył Prymas Węgier kard. Péter Erdő, koncelebrował Prymas Polski kard. Józef Glemp, obecni byli przedstawiciele Episkopatu Polski. I tak jak przez wieki przybywali tutaj królowie i magnaci, tak i współcześnie przybywają przedstawiciele parlamentu i senatu. Również odwiedził to miejsce śp. Prezydent Lech Kaczyński. Przybywa tu bardzo wielu pielgrzymów z Polski, Węgier i ze Słowacji...

16 czerwca 2013 r. papież Benedykt XVI Sanktuarium Św. Krzyża podnosi do godności bazyliki mniejszej.

Klasztor świętokrzyski w ciągu swej tysiącletniej historii był świadkiem wielu radosnych chwil naszego narodu. Każde zwycięstwo oręża polskiego odbijało się tutaj wdzięcznym echem dziękczynnych modłów i cennych wotów. Ale i każda klęska narodowa, była tutaj znaczona łuną pożarów, zniszczeniem kościoła czy budynków klasztornych, a nawet śmiercią zakonników i profanowaniem świętego

miejsca. Święty Krzyż odzwierciedla dzieje Polski.

Refleksja o Św. Krzyżu historyka prof. Krzysztof Bracha

Spróbujmy oczami wyobraźni objąć tysiąc lat historii i przenieść się na wysokość 595 m. n.p.m.; na szczyt Łyśca, Łysej Góry lub Świętego Krzyża w jednym z najstarszych pasm górskich Europy; na plateau czyli najważniejszej góry Królestwa Polskiego; na miejsce jednego z największych dawnych sanktuariów górskich Słowiańszczyzny; na miejsce (...) jednego z najstarszych opactw benedyktyńskich w Polsce; na miejsce najstarszego chrześcijańskiego sanktuarium ziem polskich i kultu otoczonych od kilkuset lat pobożną atencją relikwii Drzewa Krzyża Świętego; na miejsce pielgrzymek królewskich i możnych tego świata; na miejsce palladium Królestwa Polskiego, tarczy broniącej przed wszelkim złem widzialnym i niewidzialnym; na miejsce jednej z najbogatszych bibliotek średniowiecznej Polski, z której pochodzą cenne dzieła literatury polskiego średniowiecza, w tym przede wszystkim Kazania świętokrzyskie.

Nie ma bowiem miejsca w Polsce, gdzie historia tworzona przez ludzi tak bardzo stopiłaby się z bogactwem natury, dziedzictwem kulturowym, z dziedzictwem przyrodniczym, sacrum chrześcijańskie z miejscową tradycją, pobożność z lokalnym folklorem, historia z mitem, ludowym podaniem i baśnią i wreszcie miejsce spotkań nobliwych pielgrzymów z królewskiego orszaku z masą prostych pątników spod łysogórskich wsi, osad i miast.

Marek Dziedzic

SENSACJA

Wśród fizyków pojawiła się niedawno sensacja
Wszechświat istnieje, bo stworzyła go grawitacja.
Ale jak bez materii grawitacja się objawiła?
Nie wiadomo. Po prostu była.
Ateistyczni naukowcy i także media wyją z zachwyty,
Wreszcie wypędziliśmy Boga do niebytu!
Co na to wierzący? Nie mają argumentów?
I argumenty mają i nie brak im talentów,
Ale ateistyczna prasa i niemal wszystkie uczelnie,
Ignorują Boga i w tym wspierają się rzetelnie.
Krytyków ateizmu poniża się, ośmiesza, ignoruje,
Wydala się z uczelni i nie publikuje.
Te wiadomości już od niebiańskiego progu,
Archanioł Michał z przejściem składa Panu Bogu.

*I nie wiem, Panie, czemu w naukowym świecie,
Ceniony fizyk takie banialuki plecie.
Tym Michaś się nie przejmuj, oni tak już mają,
Stale jakieś przede mną kryjówki wymyślają.
Nawet nie myśl, że to tak dla draki,
W raju przede mną zaszyli się w krzaki.
Potem czcili góry, postacie z kamienia,
Bo to ich nie widzi, nie śledzi, nie ocenia.
Wymyślają kryjówki, co rusz innego gatunku.
Nawet się rozwijają, lecz często w złym kierunku.
Teraz kryjówce chcą nadać naukowe kwalifikacje,
Więc wymyślili sobie „bezmyślną grawitację”.
Ale jak chociaż pół protonu stworzą przez swe kombinacje,
To ja im wtedy także przyznam rację.
I sam także, co jest sprawą oczywistą,
Zostanę pierwszym w niebie ateistą.*

Włodzimierz Podstawa

Pieszko do Matki Bożej





W tym roku wspólnie z rodziną postanowiłam wziąć udział po raz pierwszy w pielgrzymce.

41. Piesza Pielgrzymka Opolska na Jasną Górę wiodła szlakiem przez Górę Św. Anny, Zawadzkie, Zborowskie i Kalej.

Pomysł pójścia na pielgrzymkę towarzyszył mi już od wielu lat, jednak zawsze stało coś na przeszkodzie. W tym roku odczuwałam ogromną potrzebę, aby pójść do Matki Bożej i podziękować jej za wszystkie łaski, którymi nas obdarza codziennie, a przede wszystkim za zdrowie mojej mamy. Zanim wyruszyliśmy na pątniczy szlak, towarzyszyło nam wiele obaw: czy damy radę (teraz już jesteśmy pewni, że damy), czy będziemy mieli gdzie spać? Otuchy dodawali mi znajomi, którzy mieli już okazję pokonać pielgrzymkowy szlak.

Nie było łatwo. Upalne dni, gorące słońce, które nie dawało o sobie zapomnieć, gorący asfalt, który parzył i myślał, że nie zrobię ani kroku więcej. Wystar-

czyła jednak mała przerwa, chwila odpoczynku i człowiek wstawał, szedł dalej, zastanawiając się jak to możliwe? Codziennie wieczorem dziękowałam Bogu za siłę, którą otrzymałam tego dnia i prosiłam o kolejną na następny. Na pielgrzymce poznałam wielu wspaniałych ludzi, niezwykle serdecznych i troszczących się o "debiutantów". Zaskoczona również byłam gościnnością i otwartością gospodarzy, u których mieliśmy okazję nocować.

Pielgrzymka to 5 dni bez samochodu, komputera, telewizji i bez wygodnego łóżka. To czas, kiedy dostrzega się rzeczy banalne: jak miska z zimną wodą, czy twardy kawałek podłogi. To czas, który uczy nas wdzięczności za jabłko, za kawałek ciasta, za życzliwość ludzi. Niezwykłym przeżyciem były dla mnie codzienne Msze święte, niezapomniana – zwłaszcza ta w plenerze na polanie w Pietraszowie, gdzie mogliśmy spotkać i uzyskać błogosławieństwo samego Księdza Biskupa Andrzeja Czai.

Ogromna radość, wdzięczność i wzruszenie towarzyszyły nam podczas wejścia do kaplicy przed Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Mimo bąbli na nogach i bólu w kościach, doszliśmy wszyscy tam tylko w jednym celu – dziękować Matce za wszystkie łaski, które nam zsyła z nieba i stanąć jak dziecko czyste, jak łza grzesznika, który żałuje. Cóż więcej Ona może chcieć, jak nie zawierzenia się Jej bez granic?

Dziś tęsknię za ludźmi tam poznanymi, za konferencjami, za wspólnym śpiewaniem i za całą tą niezwykłą atmosferą. Pielgrzymkę mogę podsumować słowami: Była dla mnie niesamowitym darem – czasem łaski samego Boga i Jego Matki, wydarzeniem pięknym i błogosławionym, spędzonym z mężem i naszą córką. Nie da się wszystkiego opisać słowami, aby zrozumieć – trzeba pójść i osobiście to przeżyć.

Agnieszka Mikołuk



Wielkich dzieł Boga nie zapominajcie

Święto Podwyższenia Krzyża 14 września 2017 roku – tym razem pada deszcz. O godzinie 18:00 została odprawiona uroczysta Eucharystia, której przewodniczył Ojciec Paweł Gomulak OMI – Papieski Misjonarz Miłosierdzia. W kościele na Mszy świętej zgromadziła się spora grupa wiernych, bo po **Eucharystii odbędzie się procesja do Krzyża Jubileuszowego na rondzie.**

Na początku Eucharystii o. Paweł przekazał kilka myśli o Krzyżu, którego doświadczamy każdego dnia. Stwierdził, że świat stoi nad przepaścią i grozi mu wojna nuklearna, a od 60 lat mówimy o planie pokojowym. Podkreślił, że krzyż nie jest drogą cierpienia, lecz drogą miłości. Ważnym faktem jest również to, że Jezus z Krzyża szczególnie ukochał każdego człowieka. Każdy z uczestników Eucharystii mógł rozważać te słowa we własnym sercu i pochylać się nad nimi.

W dalszym ciągu Mszy świętej Ojciec Paweł wygłosił kazanie. Odniósł się w nim do słów „Wielkich dzieł Boga nie zapominajcie”. Stwierdził, że to jest przedziwne, że właśnie człowiek potrafi zapomnieć. Mogli-

śmy usłyszeć historie i wiele faktów, gdzie po ludzku wydawało się wszystko niemożliwe, a jednak zaistniało i wtedy mówimy często „to był cud”. O. Paweł mówił między innymi o bezkrwawej rewolucji w Libii, gdzie 2 miliony ludzi przez 4 dni i 4 noce bez przerwy odmawiało różaniec. Nie zawsze zdajemy sobie sprawę z potęgi różańca.

Patrząc na historię Jezusa, możemy zauważyć, że Jezus był aktywny, zawsze tętniło życie. Podobnie jest z nami, nie wolno się nam zatrzymać, nie wolno opuszczać rąk, zawsze trzeba być w ruchu i pamiętać, że rewolucja różańcowa przywraca światu pokój.

Bóg kocha świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał, aby każdy kto w Niego wierzy, nie zginął, ale życie wieczne miał.

Czy ten świat istnieje dzięki sprawiedliwym, którzy przejęli się wołaniem Maryi i modlą się o pokój? To pytanie na pewno wywołuje wiele refleksji wśród uczestniczących w Eucharystii.

Msza święta kończy się i wychodzimy z kościoła, aby uczestniczyć w procesji.





To już kolejny raz, jak każdego roku idziemy do Krzyża. Po drodze modlimy się właśnie modlitwą różańcową i śpiewamy pieśni. To naprawdę publiczne wyznanie wiary i o to chodzi w życiu każdego chrześcijanina. Dochodzimy do Krzyża, gdzie kończą się dzisiejsze uroczystości. Przed zakończeniem ojciec Paweł przekazuje jeszcze kilka myśli.

Słyszymy, że droga Krzyża to nie jest droga cierpienia. Tu nie chodzi o cierpienie. Jezus nie wybrał Krzyża, żeby cierpieć, żeby być maltretowany. On nawet bał się cierpienia. Chociaż

Krzyż w swojej logice przynosi trud, przynosi cierpienie. Droga Krzyża to rezygnacja z czasu dla drugiego człowieka, to droga miłości. Patrząc na Maryję widzimy, że ona jest ciągle w biegu, bo idzie drogą miłości i za troskania. Jeśli chcemy realizować wezwanie Pani z Fatimy, nasza gotowość wiary ma polegać na podążaniu drogą Krzyża, drogą miłości. Na rozdrożu naszego miasta stoi Krzyż Jubileuszowy i mówi o tym, że ukrzyżowaliśmy to miasto, aby nieustannie podążać drogą miłości.

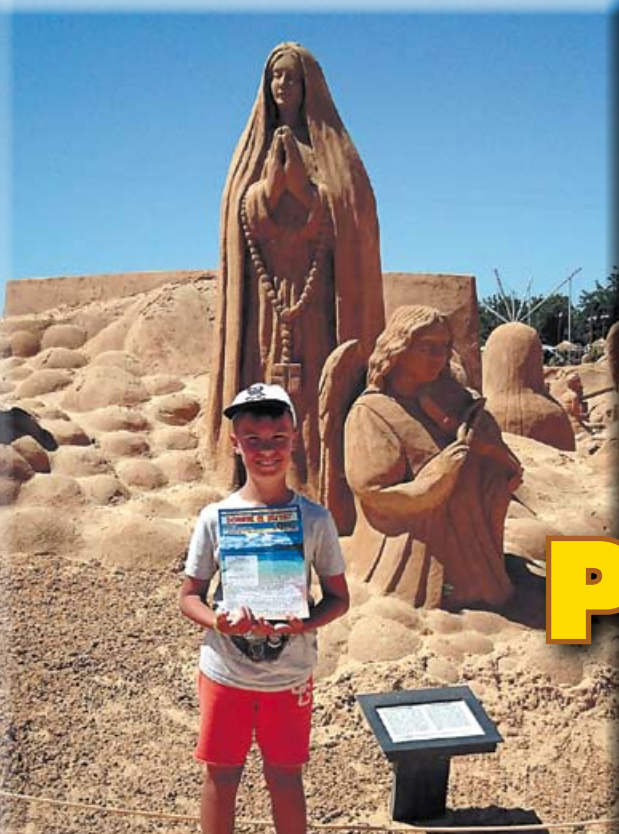
Na zakończenie uroczystości odśpiewaliśmy Apel Jasnogórski i przyjęliśmy końcowe błogosławieństwo. Wracając spod Krzyża Jubileuszowego do domu, zastanawiałam się nad moją realizacją drogi krzyża, czyli przede wszystkim drogi miłości. Jestem wdzięczna Ojcu Pawłowi za słowa, które bardzo poruszyły moje serce i myślę, że nie tylko moje.

Ojciec Pawle, dobrze, że Jesteś :)

Do spotkania pod Krzyżem Jubileuszowym w następnym roku!

Stanisława Ścigacz





Patryk de Almeida był na wakacjach w Portugalii, dokładnie w Porches (3.338 km), blisko Lagoa. Zdjęcie zostało zrobione w miasteczku figur z piasku, w Fiesa.



Emilia Graber i Mikołaj Graber na wakacjach w Bułgarii - Słoneczny Brzeg - Nessebar.

POCZTÓWKI

NASZ WA



Magdalena Kołodziej wakacje w Grecji.



Zuzia Mikoluk: - może nie jest to bardzo daleka podróż ale gazetkę zaniiosłam do Matki Bożej Częstochowskiej na swoich nóżkach w 41. Pieszej Pielgrzymce Opolskiej na Jasną Górę.



Zosia Fica - zdjęcie zrobiono w Toskanii. Castiglione della Pescaia

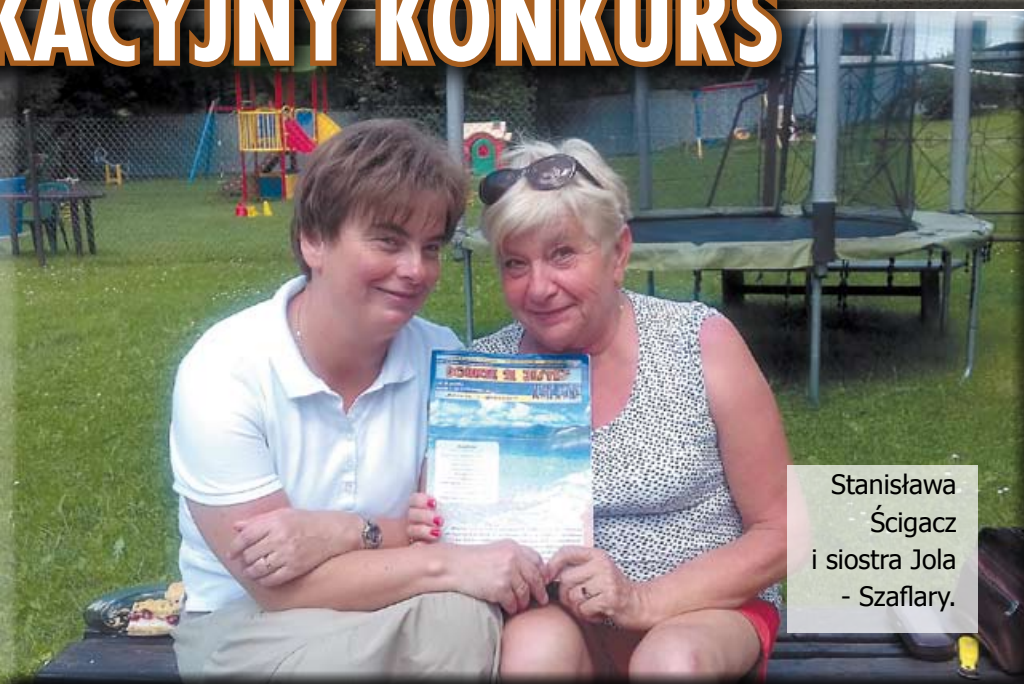


Wycieczka Scholanek i Marianek - Węgry Budapeszt.

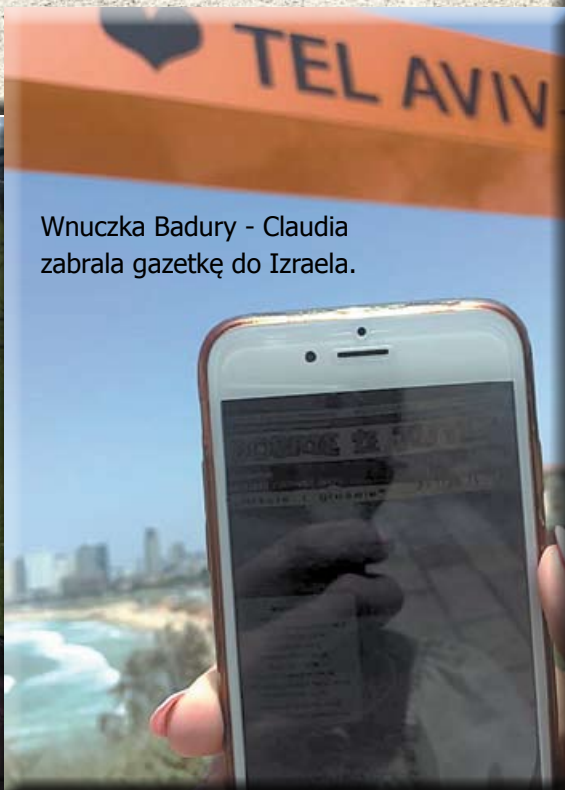


Wycieczka ministrantów - Chorwacja.

Z WAKACJI KACYJNY KONKURS



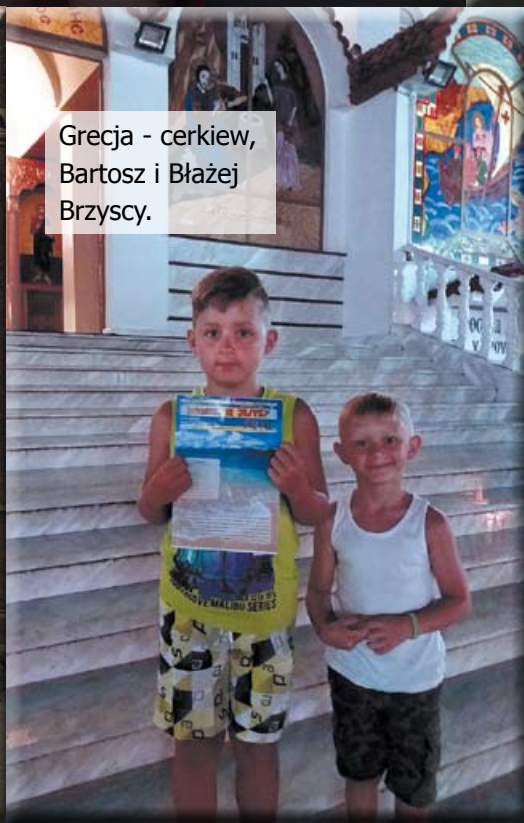
Stanisława
Ścigacz
i siostra Jola
- Szaflary.



Wnuczka Badury - Claudia
zabrała gazetkę do Izraela.



Zdjęcie zostało
zrobione w miej-
scu kultu Maryjne-
go w Kevelar, w 375.
rocznicę pielgrzy-
mowania do stóp
Matki Pocieszenia
Strapionych.



Grecja - cerkiew,
Bartosz i Błażej
Brzyscy.



Gabriel Badura -
Honorowy Oblat
- zdjęcie zostało
zrobione w miesz-
kaniu, ponieważ
zdrowie nie po-
zwalało na wyjście.
Tata mieszka
w Duisburgu
w Niemczech.

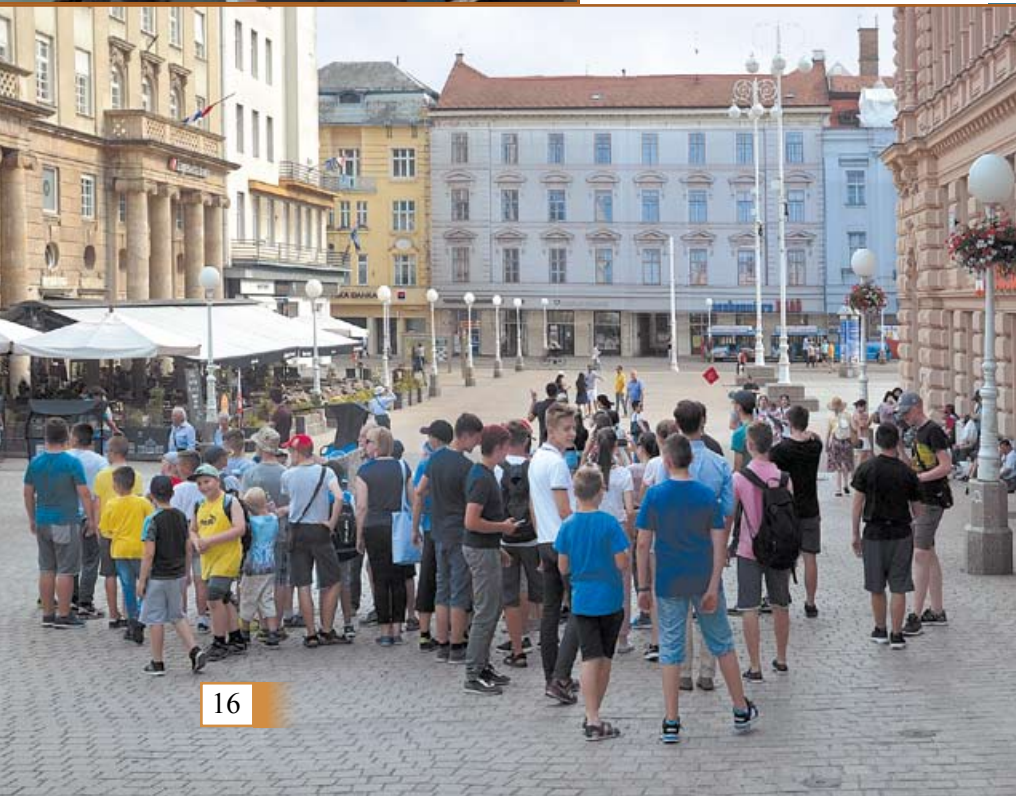
CHORWACJA – wakacje ministrantów



Na wakacjach również ministranci mieli okazję wypocząć. Tym razem celem naszej pielgrzymki została malownicza Chorwacja.

Jako pierwsza na trasie wycieczki była stolica tego pięknego państwa – Zagrzeb, w którym podczas wieczornego spaceru podziwialiśmy między innymi: Stare miasto, plac Bana Josipa Jelacica i neogotycką Katedrę pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP. Następnego dnia swój urok okazał nam Zadar wraz z wczesno romańską rotundą – kościołem św. Donata. Usytułowany jest na miejscu dawnego rzymskiego forum. Bazylika św. Anastazji posiada fasadę uważaną za najpiękniejszą w Dalmacji. Mieliliśmy również okazję wysłuchać wspaniałego "koncertu" morskich organów zlokalizowanych na słonecznym deptaku ciągnącym się wzdłuż nabrzeża. Po czym przejechaliśmy do Trogiru – średniowiecznego, portowego miasta, w którym mieliśmy

czas na plażowanie. Na jego rynku, otoczona pięknymi pałacami, znajduje się katedra św. Wawrzyńca, budowana przez aż cztery stulecia. Szybenik jest położoną u ujścia rzeki Krk, tętniącą życiem, kulturalną, polityczną i turystyczną stolnicą regionu. Widzieliśmy w nim wyjątkową, ponieważ zbudowaną jedynie z kamienia, katedrę św. Jakuba. Można w niej zauważyć przenikające się wizje dwóch architektów, którzy kolejno prowadzili budowę w XV i XVI wieku. W tej przepięknej świątyni, noszącej tytuł bazyliki, zachowując idealną harmonię mieszają się gotyk i renesans. Także odwiedziliśmy Split – największe miasto Dalmacji. Stynie ono z jednej z najwspanialszych do dziś zachowanych rzymskich budowli – pałacu Dioklecjana. Miasto to, tak jak Szybenik oraz Trogir, zostało wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Kolejny dzień naszego wypoczynku spędziliśmy na zażywaniu





kąpiele zarówno słonecznych, jak i tych w bajecznie ciepłym Adriatyku. Odbyliśmy również małą wycieczkę promem na pobliską wyspę, na której znajduje się jedna z nielicznych piaszczystych plaż w Chorwacji.

Ostatnim miejscem, które mieliśmy przyjemność odwiedzić, był zapierający dech w piersiach Park Narodowy Jezior Plitwickich. Szesnaście krystalicznie czystych, krasowych jezior otoczonych przepiękną roślinnością i bogato zamieszkałych przez rzadkie gatunki zwierząt, łączy się w nim aż 92 wodospadów, tworząc widok, który na długo pozostanie w naszej pamięci.

Bardzo dziękujemy o. Tomkowi OMI, wszystkim opiekunom i parafianom, dzięki którym nasza wycieczka mogła się odbyć. Z Chorwacji pozostaną nam wspaniałe wspomnienia i oczywiście chęć jak najszybszego powrotu do tego pięknego kraju.

Konrad Wandrasz



Naddunajskie stolice: Bratysława



Tradycją scholi parafialnej Magnificat stały się wakacyjne wyjazdy. Tym razem było trochę inaczej niż zwykle 😊.

Po raz pierwszy schola pojechała poza granice Polski do Bratysławy i Budapesztu, po drodze zwiedzając różne piękne miejsca. Wyjazd trwał od 4 do 9 lipca. Razem ze scholankami na wakacje wybrały się marianki.

Pierwszego dnia mieliśmy dotrzeć do stolicy Słowacji, Bratysławy.

Trudno nie wspomnieć o dużej ruchomej szopce w miejscowości Rajecka Leśna i o kościele Narodzenia NMP oraz o miejscowościach Trnava i Nitra.

Kolejnego dnia snuliśmy się uliczkami Bratysławy, zachwycając się zwiedzanymi obiektami.

Trzeciego dnia dotarliśmy na Węgry. Esztergom to centrum życia katolickiego. Tutaj też jest wspaniała, olbrzymia, monumentalna bazylika. Zwiedzaliśmy również urokliwe miasteczko Szentendre, w którym zachwyciło nas muzeum marcepana. Celem tego dnia był Budapeszt.

Stolica Węgier pozostała na pewno w naszej pamięci. Podczas wyjazdu towarzyszyły nam wysokie temperatury powietrza, naprawdę było gorąco. Nie przeszkodziło nam to w pobycie na basenach z gorącymi termami. Czas spędzony na wyjeździe, to czas wyjątkowego i zasłużonego wypoczynku, budowania wspólnoty oraz otwierania się na drugiego człowieka.

Wszyscy wróciliśmy wypoczęci, zadowoleni i szczęśliwi. Dziękujemy Ojcu Proboszczowi za wsparcie, bo dzięki temu mogliśmy wyjechać na wypoczynek. Dziękujemy również Ojcu Tomkowi za wyrozumiałość. Dziękujemy wszystkim opiekunom i Pani pielęgniarce. Dzięki tym osobom mogliśmy wspólnie i radośnie spędzić czas.

Do następnego wyjazdu 😊.

Stanisława Ścigacz

Celem wakacyjnej pielgrzymki scholanków były naddunajskie stolice. Pierwsze dwa dni spędziliśmy na Słowacji, gdzie zobaczyliśmy Słowackie Betlejem oraz kościół Narodzenia NMP. W stolicy Bratysławy podziwialiśmy piękne Wzgórze Zamkowe, Katedrę św. Marcina oraz Stare Miasto z ratuszem. Trzeciego dnia pożegnaliśmy Słowację i ruszyliśmy w stronę Budapesztu. Po drodze zwiedziliśmy Bazylikę w Esztergomie. Byliśmy w muzeum marcepana. Ostatnie dwa dni podziwialiśmy



i Budapeszt

piękny Budapeszt. Najbardziej podobała mi się Opera i Parlament. Podziwialiśmy także: Bazylikę św. Stefana, Wyspę Małgorzaty, Stare Miasto, Bramę Wiedeńską, Muzeum Narodowe, Górę Gellerta oraz kościół św. Macieja i kościół św. Magdaleny. Nigdy nie zapomnę tej pielgrzymki i rejsu statkiem po Dunaju w scenerii oświetlonego miasta.

Oliwia Golonka

Na początku wakacji 4 lipca 2017 roku rozpoczęła się najcudowniejsza wycieczka do stolicy Słowacji oraz Węgier. Ten wspaniały tydzień spędziłam w towarzystwie moich koleżanek ze scholii parafialnej oraz marianek. Naszą wyprawę rozpoczęliśmy od wspólnej modlitwy. Jazda autokarem nie trwała długo, a my po paru godzinach znajdowaliśmy się już w samym centrum Bratysławy. W stolicy Słowacji spędziliśmy trzy dni. Wszystkie poranki rozpoczynaliśmy od wspólnej Mszy świętej oraz modlitwy. Następnie wszyscy zjadaliśmy z apetytem śniadanie. Każdego dnia mieliśmy bardzo intensywny program wycieczki, co bardzo mi się podobało, ponieważ w przeciągu jednego dnia zwiedzaliśmy naprawdę wiele pięknych miejsc. Widzieliśmy zamek na Devin na niewielkim wzgórzu Słowacji oraz sentymentalne Stare Miasto. Było naprawdę wiele cudownych atrakcji. Najbardziej w pamięci utkwiła mi ogromna katedra św. Martina oraz tamtejszy zamek, z którego można było podziwiać piękne widoki całego miasta. Te kilka dni w Bratysławie bardzo szybko mi minęły i z wielkim smutkiem opuszczałam granice Słowacji. Jednak już po kilku godzinach wszyscy przyjechaliśmy do stolicy Węgier – również pięknego miasta jak poprzednie. Spędziliśmy w nim cztery dni. W Budapeszcie również nie można było narzekać na nudę. Ojciec Tomek OMI, pani Stasia oraz siostra Salomea zadbali o to, aby ten wyjazd na długo został przez nas zapamiętany. Atrakcje, które w Budapeszcie najbardziej mi się spodobały, to spacer wokół węgierskiego parlamentu, wizyta w Aqua Parku oraz rejs statkiem po Dunaju. Te cudowne i wesołe chwile z pewnością na długo zostaną przeze mnie zapamiętane. W stolicy Węgier znajduje się także wiele pięknych zabytków, które miałam okazję zwiedzić podczas ubiegłych wakacji. W mieście tym zwiedziłam także wiele kościołów i katedr, w których miałam okazję na chwilę refleksji oraz modlitwę. Tegoroczny wyjazd z mariankami i scholą Magnificat uważam za niezwykle udany. Za rok z przyjemnością pojadę na tego typu wycieczkę.

Dominika Piekielny





W dniach 9 – 17 sierpnia 2017 roku odbywało się europejskie spotkanie młodzieży obłackiej GECO w Aix – en – Provence we Francji. Obecne były 44 osoby z 7 różnych krajów, w tym 7 osób z Polski z różnych miejscowości. Ale dlaczego właśnie Aix?

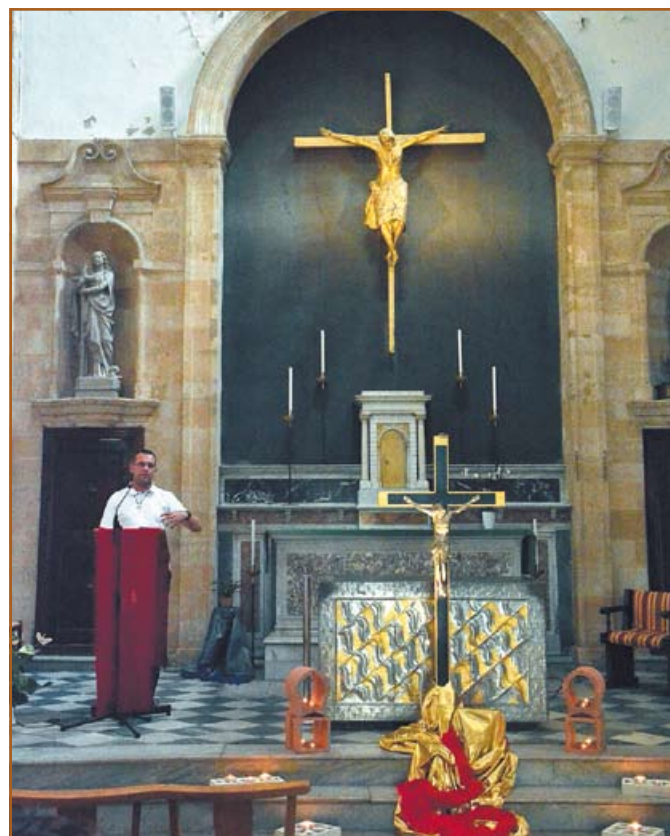
Aix – en – Provence jest miastem, w którym św. Eugeniusz de Mazenod żył, a w późniejszych latach założył zgromadzenie Oblatów Maryi Niepokalanej. W tym właśnie miejscu mogliśmy poczuć ducha założyciela, poznać charyzmat obłacki.

Codziennie kroczyliśmy śladami Eugeniusza, patrzyliśmy na miasto jego oczami, słuchaliśmy konferencji, modliliśmy, lecz nie brakowało czasu na integrację przy wspólnych posiłkach, zabawie. Mimo różnych języków, narodowości, świetnie się dogadywaliśmy. Był to też czas na poznanie innych kultur.

Największą niespodzianką była dla mnie wycieczka do Marsylii, w której uczestniczyliśmy w Eucharystii przy grobie św. Eugeniusza.

Ten wyjazd był dla mnie wielkim darem. Miałam możliwość poznać całą historię założyciela Oblatów oraz zawrzeć przyjaźnie na całe życie.

Paulina Kisiel



Święty Lambert z Liege, biskup i męczennik



Lambert z Liege (znany też jako Lambert z Maastricht) pochodził z zamożnej i nie pozbawionej politycznego znaczenia miejscowej rodziny. Urodził się około 635 roku w Maastricht (Holandia). Wychowywał się u swojego wuja Teodarda, który sprawował rządy biskupie w Maastricht. W 672 r. został obrany jego następcą, do czego, obok osobistych zalet, przyczyniły się popularność u ludu oraz przychylność króla Childeryka II. Gdy w 675 r. zamordowano króla, Lambert musiał opuścić swą stolicę. Czas wygnania spędził w klasztorze w Stavelot. Na stolicę biskupią wrócił po śmierci Ebroina (682), ciesząc się z kolei względami Pepina II z Heristalu.

Działal na rzecz wypiewienia wierzeń pogańskich i utwierdzenia wiary w północnej Brabancji. Dużo zawdzięcza mu Liege (Leodium), dokąd jego następca, św. Hubert, przeniósł z Maastricht stolicę biskupią. Uzyskawszy dla swego Kościoła prawa immunitetu, Lambert naraził się na spory, których sam stał się ofiarą. Gdy bowiem słudzy biskupa – ale bez jego wiedzy – zabili dwóch ludzi hrabiego Dodo, ten poprzysiął Lambertowi zemstę i nasłał na niego zbirów. Lambert, zaskoczony w posiadłości pod Liege, początkowo chciał się bronić, potem jednak odmówił walki i modląc się przyjął z rezygnacją śmierć. Stało się to w dniu 17 września 705 lub 706 r. Lud uznał go wkrótce nie tylko świętym, ale także męczennikiem. Ciało złożono w Maastricht, potem (717 lub 718 r.) przeniesiono na powrót do Leodium, gdzie złożono je w bazylice wzniesionej na miejscu tragicznej śmierci. Bazylika stała się ośrodkiem żywego kultu, który już w VIII w. rozprzestrzenił się na całą Francję, Holandię, Westfalię i Austrię. Objął także młode chrześcijaństwo na ziemiach polskich. Imię biskupa, znanego z naszej historiografii jako Lambert z Leodium, nosiło kilku biskupów diecezji polskich oraz przedstawicieli dynastii piastowskiej.

Opracowała **Dorota Grzesik**



W sierpniu tego roku, po raz pierwszy, wyświetlono film plenerny na placu naszego kościoła pw. św. Eugeniusza de Mazenoda. Był to najnowszy film Juana Manuela Cotelot pt. „Ślady stóp”. Wstęp był wolny i każdy chętny mógł go obejrzeć.

„Ślady stóp” to film, w którym widz staje się pielgrzymem i wraz z bohaterami dostaje szansę na odkrycie swojej drogi życia, swojego Camino. Każda z postaci przechodzi na szlaku swój własny proces duchowej

przemiany. Nasi bohaterowie muszą zmagać się z własnymi ograniczeniami, doświadczając duchowego i fizycznego cierpienia w postaci wyczerpania.

Bardzo podobał mi się ten film. Marzyłem o doświadczeniu takiej „przygody życia”. Polecam ten film ludziom, którzy walczą z codziennością „swojego ja” i poszukują Boga. Jest on dla nas wskazówką, jak możemy się do Niego przybliżyć.

Tomasz Małek

RÓŻANIEC W PAŹDZIERNIKU

*Jak co roku w jesieni
przyroda swą szatę zmienia,
w te dni październikowe
słysząc modły różańcowe.*

*Wielką potęgę posiada
taka duchowa biesiada,
gdy modlitwa nasza płynie
po ziemiańskiej też krainie.*

*Daje smutku ukojenie,
pomaga znosić cierpienie,
odnawia zakątki duszy,
grzeszne sumienie poruszy.*

*Jest to forma dziękczynienia
za pomoc w utrapieniach,
Boże łaski otrzymane,
wszelkie radości doznane.*

*Przed Matki Bożej oblicze
unoszą się tajemnice:
chwalebne oraz radosne,
nowe „światła” i bolesne.*

*Bo Matka zawsze nas wspiera,
modlitewne prośby zbiera,
u Syna swego się wstawia,
bez nadziei nie zostawia.*

*W parafialnym kościele
różańcowych Róż jest wiele,
a teraz nie tylko one
wznoszą ręce rozmodlone.*

*Październik pod figurkami
zbiera nas z różańcami,
bo kto jego moc poznaje –
nigdy się z nim nie rozstaje.*

Halina Ozga

OBRAZ MATKI BOŻEJ KODEŃSKIEJ KRÓLOWEJ I MATKI PODLASIA

Wstęp

Papież Jan Paweł II powiedział 13 maja 1982 r. w Fatimie: "Szczególnym przejawem Macierzyństwa Maryi w stosunku do ludzi są miejsca, na których spotyka się z ludźmi w których odczuwa się szczególną obecność Matki. Są jednakże pewne miejsca, w których ludzie szczególnie żywo odczuwają obecność Matki. Czasem miejsca te, promieniujące szeroko, ściągają do siebie ludzi z daleka... Są to sanktuaria maryjne. Na wszystkich tych miejscach wypełnia się ów szczególny testament Ukrzyżowanego Pana: człowiek czuje się oddany i zawierzony Matce i przychodzi, aby z Nią jako Matką obcować. Otwiera przed Nią swe serce i mówi Jej o wszystkim".

Takim szczególnym miejscem jest Bazylika Św. Anny z cudownym obrazem Matki Bożej Kodeńskiej, znajdującym się w ołtarzu głównym. Koronacji obrazu dokonał biskup łucki Stefan Rupniewski 15 sierpnia 1723 roku. Był to trzeci obraz koronowany na polskiej ziemi, po koronacji obrazu Pani Jasnogórskiej 8 września 1717 roku i po koronacji obrazu Trockiej Matki Bożej Pocieszenia 4 września 1718 roku.

Opis obrazu Matki Bożej Kodeńskiej

Okazały obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus o wymiarach 128 X 223 cm jest namalowany na płótnie farbami olejnymi. Przedstawia niezwykle urzekającej piękności Maryję w dostojnej, królewskiej szacie, trzymającą na lewej ręce Dzieciątko Jezus, spowite w długą suknę. W prawej dłoni dzierży berło, symbol królewskiej władzy. Twarz Maryi okolona jest ogromną tęcza aureolą o trzech wyraźnych odcieniach jasności. Przejmujący wyraz oczu tonowany jest niezwykłą łagodnością spojrzenia, jakby z lekka uśmiechała się do pielgrzymów. Z poważnej twarzy Dzieciątka na wszystkich zgromadzonych przy obrazie odczuwamy zaciekawione Jego spojrzenie. Szaty Matki i Syna stożkowato zwężające się ku górze, są raczej ubogie w klejno-

ty. Zielono – niebieski płaszcz luźno okrywa czerwona suknie Madonny, a przeźroczysty welon spływa spod korony na ramiona płaszcza. Istnieje hipoteza, że twarz Maryi nosi rysy królowej kastylijskiej Joanny Obłąkanej, żony Filipa I Pięknego, matki cesarza Karola V, która za życia już była uważana za świętą. Ta hipoteza nie jest jeszcze dostatecznie udokumentowana.

Historia obrazu

Według tradycji starochrześcijańskiej św. Łukasz Ewangelista namalował w Nazarecie na desce z drzewa cedrowego portret Matki Jezusa i wyrzeźbił także Jej figurę. Figura trafiła do Konstantynopola i tam właśnie zobaczył ją na własne oczy mnich benedyktyński o imieniu Grzegorz. Tak był urzeczony jej pięknem, że już jako papież Grzegorz I, zwany później Wielkim, sprowadził ją do Rzymu i umieścił w swojej prywatnej kaplicy. Gdy do Rzymu przybył Leander biskup Sewilli, który znał się z Grzegorzem Wielkim, gdy był on jeszcze nuncjuszem papieskim przy cesarzu w Konstantynopolu, także został urzeczony pięknem figury z kaplicy papieża, która już wtedy była nazywana Matką Bożą Gregoriańską. Biskup Leander prosił usilnie papieża o podarowanie mu Figury Matki Bożej Gregoriańskiej do hiszpańskiego opactwa benedyktyńskiego w miejscowości Guadalupe. Papież z bólem serca podarował figurę biskupowi Sewilli, ale wcześniej zlecił wykonanie obrazu na podstawie figury, która miała zawędrować do Hiszpanii. W tym właśnie czasie przebywał w Rzymie obdarzony talentem malarskim, mnich benedyktyński Augustyn, późniejszy arcybiskup Canterbury i wielki apostoł Brytanii. To właśnie według tradycji, ów mnich benedyktyński, późniejszy św. Augustyn z Canterbury namalował w VI wieku na prośbę papieża Grzegorza I, obraz Matki Bożej, jako kopię figury Matki Bożej Gregoriańskiej, zwanej później figurą Matki Bożej z Guadalupe. Obraz pozostał w papieskiej kaplicy aż do czasów papieża Urbana VIII.

Teraz musimy przenieść się do Polski do Kodnia. W Kodniu, czwarty w kolejności jego właściciel, książę Mikołaj Sapieha zwany Pobożnym, rozpoczął w 1629 roku budowę murywaną świątyni w rynku miasta, w pobliżu drewnianego kościoła parafialnego pod wezwaniem św. Anny. Gdy niespodziewanie ciężko zachorował, był to prawdopodobnie paraliż, budowa kościoła została przerwana. Żona księcia, Anna namówiła męża, aby udał się w pielgrzymkę do Rzymu, prosić tam o łaskę zdrowia. Podróż była bardzo ciężka, bowiem chory cały czas pielgrzymowania musiał leżeć. Wreszcie jednak dotarł do Rzymu i został zaproszony przez papieża Urbana VIII na Mszę św. w prywatnej kaplicy papieskiej na Watykanie. Wtedy właśnie po raz pierwszy zachwycił się obrazem Matki Bożej Gregoriańskiej (Guadaluppeńskiej) i tu w czasie Mszy św., sprawowanej przez papieża, doznał całkowitego uzdrowienia. Prosi papieża o podarowanie mu cudownego obrazu, ale papież stanowczo odmawia. Nie zrażony tym niepowodzeniem, przekupuje papieskiego zakrystiana kwotą 500 złotych dukatów i pod osłoną nocy ucieka z obrazem do Polski. Rano zauważono kradzież i ruszył pościg za uciekinierami, których nie udało się dogonić. 15 września 1631 roku Mikołaj Sapieha przybywa szczęśliwie z cudownym obrazem do Kodnia. Matka Boża w cudownym obrazie po królewsku została powitana przez licznie zgromadzony lud Podlasia i wśród śpiewu i bicia dzwonów wstąpiła w Swoje nowe włości. Umieszczono obraz w kaplicy zamkowej, bowiem budowa świątyni została przerwana z powodu choroby księcia. Jakby zadowolona z tego dziwnego sposobu przeprowadzki, zaczyna hojnie obdarzać nowych poddanych licznymi łaskami i cudami. Papież Urban VIII domaga się zwrotu obrazu, a za świętokradztwo ukarał Mikołaja ekskomuniką, co skutkowało zakazem wstępu do jakiegokolwiek świątyni katolickiej i zakazem pochówku w poświęconej ziemi. Kara dotknęła także jego najbliższą rodzinę, bowiem żona

została publicznie ogłoszona wdową, a dzieci sierotami. Ruszyła jednak wartko budowa rozpoczętej w 1629 roku świątyni. Książę kazał dobudować nad zakrystią dwa pomieszczenia, wybić okna w ścianie prezbiterium, a nad kaplicą boczną, w której miał się znajdować uprowadzony z Rzymu obraz, zbudować balkon, z którego, nie łamiąc zakazu wstępowania do świątyni, mógł słuchać modlitw odprawianych w świątyni. Obraz przywieziony z Rzymu do czasu zakończenia budowy kościoła znajdował się w kaplicy zamkowej. Po zakończeniu budowy obraz przeniesiono do murowanego kościoła i umieszczono jednak w ołtarzu głównym.

Król Władysław IV zamierzał zawrzeć związek małżeński z protestantką Elżbietą Neiburską, siostrzenicą Karola I Stuarta, króla Anglii, ale musiał uzyskać zgodę sejmu na to małżeństwo.

Mikołaj Sapieha, obawiając się zwiększenia wpływu protestantów w Polsce, był zdecydowanie przeciwny temu małżeństwu i zagroził nawet zerwaniem sejmu. Król ostatecznie zawarł „pakt Familijny” z Habsburgami i małżeństwo z arcyksiężniczką Cecylią Renatą. Wtedy nuncjusz papieski w Polsce, Biskup Honorat Visconti pomógł księciu Mikołajowi, napisał bowiem do papieża list, w którym przedstawił rolę Sapiehy w niedopuszczeniu do zawarcia małżeństwa polskiego króla z protestantką i prosił o darowanie mu kary ekskomuniki i pozostawienie zrabowanego obrazu Matki Bożej w Kodniu. Papież Urban VIII przychylił się do tej prośby, zdjął z Sapiehy karę kościelną, a obraz po wsze czasy darował Sapiehom i miastu. W ramach pokuty zażądał tylko, aby Mikołaj odbył pielgrzymkę do Rzymu. Książę był tak uradowany, że całe 2300 km przebył piechotą, został osobiście w Rzymie przyjęty przez Urbana VIII, a po pojednaniu obdarowany setką relikwii. Pielgrzymka trwała pięć miesięcy. Po powrocie do Kodnia, Mikołaj Sapieha wraz z żoną Anną, z wdzięczności za odzyskane zdrowie i pojednanie z papieżem, złożyli w ofierze dla wizerunku Matki Bożej Kodeńskiej „koronę, berło, słońce, miesiąc, gwiazdy, wszystko w złoto, srebro i kamienie misternie opracowane”. Wota te utworzyły późniejszą srebrną suknię obrazu ufundowaną w 1662 roku przez Konstancję Herbutównę Sapieżynę, do sukni został także dodany perłowy welon.

15 sierpnia 1723 roku, staraniem Jana Fryderyka Sapiehy, potomka Mikołaja, na mocy Breve Apostolskiego, obraz Matki Bożej Kodeńskiej, zostaje, przez biskupa łuckiego Stefana Rупniewskiego, koronowany koronami papieskimi. Jest to trzecia koronacja na ziemiach Rzeczypospolitej. Obraz w Kodniu czczono do 1875 roku, wtedy bowiem władze carskie z zemsty za Powstanie Styczniowe zamieniły kościół na cerkiew prawosławną, a cudowny obraz wywieziono na Jasną Górę. To



polityczne wygnanie do Częstochowy trwało 52 lata. W 1927 roku, biskup podlaski ks. Henryk Przeździecki przewiózł obraz do Warszawy i zlecił gruntowną odnowę.

Dwa miesiące trwał powrót Matki Bożej Kodeńskiej z Warszawy do Kodnia. Zatrzymywała się w Siedlcach, Międzyrzeczu Podlaskim, Białej, Terespolu i każdej parafii leżącej na drodze Jej pochodów. Z Siedlec obraz był wieszony w powozie zaprzężonym w sześć białych koni, a za powozem kroczył rozmodlony tłum wiernych. Do Kodnia wróciła Matka Boża 3 IX 1927 roku witana przez arcybiskupa krakowskiego Adama Sapiehę, pochodzącego z rodu Sapiehów kodeńskich, biskupa podlaskiego Henryka Przeździeckiego, przedstawicieli najwyższych władz państwowych oraz wielotysięczne rzesze katolików i prawosławnych. Obraz umieszczono na tzw. Placencji czyli dawnej siedzibie Sapiehów, gdzie przez całą noc modliły się tysięczne rzesze pielgrzymów. Następnego dnia po uroczystej Mszy św. obraz przeniesiono do bazyliki i umieszczono w ołtarzu

głównym. W homilii Ordynariusz Podlaski powierzył Cudowny obraz i parafię Misjonarzom Oblatom Maryi Niepokalanej, którzy od 1927 roku nieprzerwanie, gorliwie szerzą kult Matki Bożej. Oblaci przygotowali wraz z parafianami obchody kilku wielkich rocznic. Pierwszą była 150-lecie diecezji siedleckiej. W Kodniu odbyły się 22 czerwca 1969 r. centralne uroczystości uświetnione obecnością zaproszonych przez biskupa Jana Mazura prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego i metropolity krakowskiego Karola Wojtyły.

15 sierpnia 1973 r. uroczyste obchodzono 250-lecie koronacji obrazu Matki Bożej Kodeńskiej, wtedy papież Paweł VI podniósł świątynię do godności bazyliki mniejszej. W 1977 r. uroczystości 50-lecia powrotu cudownego obrazu Pani Podlasia z wygnania w Częstochowie do Kodnia prowadził metropolita krakowski Karol kardynał Wojtyła. W wygłoszonej homilii, przyszły papież nazwał Matkę Bożą Kodeńską Matką Jedności. Powiedział bowiem: „Przed 50-ciu laty pierwszy biskup odnowionej diecezji podlaskiej w odrodzonej Rzeczypospolitej sprowadził uroczyste Matkę Bożą Kodeńską na to miejsce, z którego została wygnana....ten powrót oznaczał jedność – jedność Kościoła. Tę jedność Ona sprawia. Taka jest tajemnica tego kodeńskiego obrazu, który miał za sobą dziwną przeszłość”. W 1980 roku rozpoczęła się druga peregrynacja Matki Bożej Kodeńskiej, przygotowująca wiernych diecezji podlaskiej do 350 – lecia pobytu cudownego obrazu w Kodniu. W latach 1980 – 1981, kopia obrazu odwiedziła 287 parafii diecezji siedleckiej, a podczas głównej uroczystości ponowiono akt oddania diecezji Matce Bożej Kodeńskiej. W 2000 roku ordynariusz siedlecki biskup Jan Mazur nałożył na obraz Matki Bożej nowe korony. W 2007 roku obchodzono 80 – lecie powrotu cudownego obrazu do Kodnia i 80-lecie obecności Oblatów w Kodniu. W tym roku obchodzone są 90. rocznice obu tych wydarzeń.

(cdn.)

Włodzimierz Podstawa

Literatura:

1. Z Dawna Polski Tyś Królowa, Siostry Niepokalanki, Szymanów 1990
2. Najpiękniejsze Sanktuaria Polska Wschodnia t. XVII, Axel Springer Polska, Warszawa 2007
3. <https://pl.wikipedia.org/wiki/Kodeń>.

Dźwięki Bogu

Co roku odbywa się zabawa w typowanie najpopularniejszego słowa lub związku wyrazowego. W zeszłym roku internauci za takie uznali 500+, natomiast językoznawcy – trybunał. Gdyby jednak pojawił się plebiscyt na sformułowanie, które nieustannie przypomina o dążeniu do zbawienia, to jakie słowo wygrałoby? Dla mnie bezkonkurencyjnie BIADA.

Biada często pojawia się w czytaniach mszalnych. Użyta zatem jako tytuł piosenki zespołu niemaGotu przypomina wszystkie miejsca, którym przepowiadana jest klęska – Sodomę i Gomorę, Korozain i Betsaidę. Biada wieszczona jest również faryzeuszom i obłudnikom, ślepym przewodnikom (Mt 23). Piosenka natomiast stała się

singlem promującym płytę Nieśmiertelni, poświęconą cierpiącym na wojnie w Syrii. Jej dystrybucją zajmuje się Salezjański Wolontariat Misyjny, a całkowity dochód ze sprzedaży trafia właśnie do dzieci i młodzieży w Syrii. Utwór przepowiada tragiczny los wszystkim tym, którzy nie żyją według miłosierdzia. I co takiego mówi, czego byśmy już nie wiedzieli? Że ludzie cierpią i giną? O tym mówiło i śpiewało już wielu. Poza tym przecież śledzimy wiadomości, portale internetowe, jesteśmy na bieżąco. Znamy miejsca konfliktów, a na wojnie łatwo o śmierć. Znamy historie bezdomnych, głodnych, samotnych. Nic nowego. Jednak tekst piosenki przesyła na wskroś, pozwala porachować się z sumieniem



i uświadamia, że dobro okazane innym jest dobrem okazanym Bogu.

Słuchając czytań ze słowem biada, zawsze jest mi żal tych, których ona spotka. Jednak za każdym razem po przesłuchaniu piosenki zaczynam się bać, że mogę okazać się w tej grupie, jeśli nie uświadomię sobie, że do zbawienia nie wystarczy mówić Mu Panie, Panie. Potrzebna jest miłość. I to ta miłosierna.

Biada nam, jeśli nie przyjdzie na nas w porę opamiętanie.

Marta Prochera

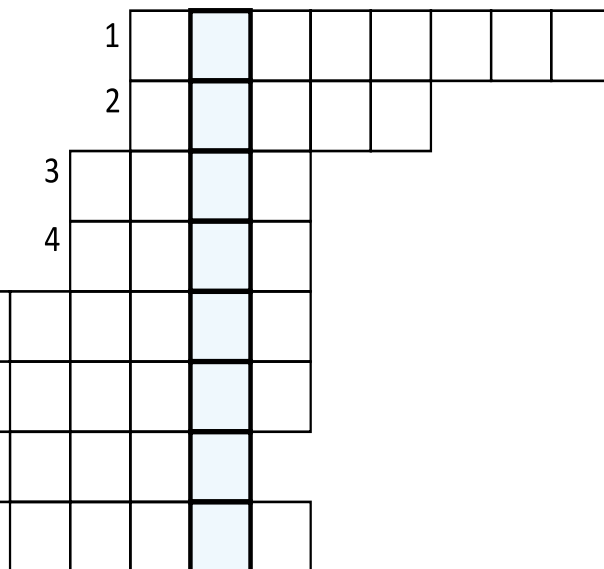
DLA DZIECI

Maryjna krzyżówka październikowa



Uzupełnij brakujące słowa i wpisz je do krzyżówki, a litery z zaznaczonych pól tworzą hasło.

1. W Fatimie Maryja objawiła się Łucji, Hiacyncie i małemu
2. Mąż jej,, był człowiekiem sprawiedliwym.
3. Nie ma bez kołców.
4. Eucharystia to inaczej Święta.
5. Stary to pierwsza część Pisma Świętego.
6. „Zróbcie wszystko cokolwiek wam”
7. „Anioł Pański zwiastował Maryi”.
8. Dawid pokonał Goliata swoją zwykłą



Tę część należy wypełnić, odciąć i wrzucić do koszyka znajdującego się przed ołtarzem w niedzielę 15.10.2017 r. na Mszy św. o godz. 10:00. Wtedy też odbędzie się losowanie nagród.

Hasło:

1	2	3	4	5	6	7	8
---	---	---	---	---	---	---	---

Imię i nazwisko Szkoła....., klasa.....

Pasztet z grzybów leśnych

Sposób przygotowania:

Grzyby obieramy, oczyszczamy, płuczemy i kroimy na mniejsze kawałki. Przekładamy do garnka, zalewamy wodą i gotujemy 15 minut – odcedzamy i zostawiamy do przestygnięcia. Marchewkę obieramy i kroimy w plasterki, obraną cebulę w piórka. Na patelnię wlewamy odrobinę oleju i przesmażymy na niej marchewkę z cebulą – zmniejszamy ogień, wlewamy 1/2 szklanki wody i dusimy marchewkę z cebulą do miękkości, tj. jakieś 20 minut. Odstawiamy do przestygnięcia. Wystudzone grzyby i marchewkę z cebulą przepuszczamy przez maszynkę do mięsa. Do masy wbijamy jajka i dodajemy bułkę tartą – wyrabiamy. Jeśli masa jest zbyt wilgotna dodajemy więcej bułki tartej. Masę grzybową doprawiamy do smaku solą i pieprzem. Keksówki wykładamy papierem do pieczenia,

Składniki:

- 2 kg grzybów leśnych
- 2 marchewki
- 2 cebule
- 2 łyżki oliwy
- 1/2 szklanki wody
- 2 jajka
- około 4 łyżek bułki tartej
- 1 łyżka masła
- sól, pieprz

a następnie wykładamy na nie masę grzybową, wygładzamy łyżką wierzch i tak przygotowane pasztety wstawiamy do nagrzanego do 180 stopni piekarnika, pieczemy 60 minut. W międzyczasie rozpuszczamy odrobinę masła i po 60 minutach rozpuszczonym masłem smarujemy wierzch pasztetów – ponownie wstawiamy je do piekarnika na kolejne 15 – 20 minut.



Upieczone pasztety wyjmujemy z piekarnika i zostawiamy do całkowitego wystygnięcia.

Smacznego ☺

Humor

– Synku, gdy będziesz starannie i dużo ćwiczył na skrzypcach – dostaniesz ode mnie sto złotych.

– No to teraz nie wiem, co mam robić. Sąsiad proponuje mi dwieście pięćdziesiąt złotych, jeśli przestanę grać.

Klientka na targowisku długo przebiera gęsi. Każdą krytykuje i odkłada. Wreszcie straganiarka nie wytrzymała:

– Paniusiu, gdyby paniny chłop tak wybierał przed ślubem, to do dziś by paniusia była stanu wolnego!

Z gabinetu dentystycznego wypada pacjent.

- Jak było? – pyta żona.
- Dwa wyrwał.
- Przecież tylko jeden cię bolał.
- Nie miał wydać.

Katecheta na lekcji religii mówi do Jasia:

– Jeśli odpowiesz mi na jedno pytanie, to dostaniesz piątkę. Powiedz,

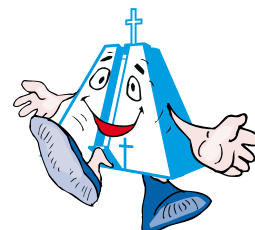
ilu pastuszków odwiedziło Pana Jezusa?

- Dwudziestu dwóch!
- Skąd wiesz?
- Aaa, to już jest drugie pytanie.

Adwokat do klienta:

– Mam dla pana złą i dobrą wiadomość. Analiza DNA wykazała, że na miejscu zbrodni znaleziono pańską krew.

- Oj, to źle...a... ta dobra?
- Cholesterol i cukier w normie.



W czasie Mszy św. szkolnej kapłan prowadzi dialog. Kiedy następuje modlitwa wiernych, pyta: „O co mamy prosić Pana Boga?” Kuba odpowiada: „O więcej luzu w szkole”.



Kuchnia „Bieda”

- Potrawy kuchni śląskiej i polskiej
- Organizacja przyjęć okolicznościowych
- Produkcja garmażerki

Kędzierzyn-Koźle, ul. Kłodnicka 76, tel. 77 472-23-35

KRONIKA PARAFIALNA: LIPIEC – SIERPIEŃ – WRZESIEŃ 2017

29.06.2017 – czwartek – Uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła, Msze św. 7.00 – 18.00, taca zbierana w tym dniu jest na Stolicę Apostolską tzw. Świętopietrze, **16.00** – spotkanie wspólnoty seniorów św. Anny

01.07.2017 – sobota – pierwsza sobota m-ca, **7.00** nabożeństwo ku czci Niepokalanego Serca NMP – wymiana tajemnic różańcowych

02.07.2017 – niedziela – 10.00 – Msza św. w intencji Ojca Tomasza z okazji jego imienin, a po Mszy spotkanie w sali kominkowej, po wieczornej Mszy spotkanie dorosłych lektorów

13.07.2017 – czwartek – Dzień Fatimski – **18.00** – Msza św. – nabożeństwo i procesja wokół kościoła

15.07.2017 – niedziela – zbiórka przed kościołem dla poszkodowanych w kataklizmie na terenie naszej diecezji

18.07.2017 – środa – 19.00 – spotkanie młodzieży wyjeżdżającej na Festiwal Życia do Kodnia

23.07.2017 – niedziela – kazania na wszystkich Mszach głosił O. Janusz Milanowski OMI – misjonarz z Kamerunu, a po Mszy zbierał ofiarę na misję. Trwają zapisy na pieszą pielgrzymkę do Częstochowy na Jasną Górę oraz do Torunia – Lichenia – Kalisza

26.07.2017 – środa – Uroczystość św. Anny – głównej patronki naszej Diecezji, obchody te będą w sobotę i niedzielę na Górze św. Anny o godz. **11.00**

28.07.2017 – piątek – Doroczna adoracja Najświętszego Sakramentu

w programie diecezjalnym trwać będzie od 7.30 do 18.00

30.07.2017 – niedziela – z okazji wspomnienia św. Krzysztofa patrona kierowców po każdej Mszy odbędzie się poświęcenie pojazdów

06.08.2017 – niedziela – kazania na wszystkich Mszach głosił O. dr. Grzegorz Rurański OMI z naszego Seminarium Duchownego w Obrze

13.08.2017 – niedziela – 20.00 – Msza św. – nabożeństwo Fatimskie z procesją wokół Kościoła

15.08.2017 – wtorek – Uroczystość Wniebowzięcia NMP. Msze św. według porządku niedzielnej z poświęceniem ziół i kwiatów, 7.30 – Ojciec Mariusz OMI wyruszył na pielgrzymkę na Jasną Górę

18.08.2017 – piątek – 21.00 – na placu kościelnym Miejski Ośrodek Kultury wyświetlił film pt. „Ślady stóp”

26.08.2017 – sobota – Uroczystość NMP Częstochowskiej – Msze św. o 7.00 i 18.00, zbiórka wszystkich ministrantów godz. 11.00

27.08.2017 – niedziela – kazania na wszystkich Mszach głosił O. Paweł Gomulak OMI Papieski Misionarz Miłosierdzia i rozprawdzał po każdej Mszy św. kalendarze Misyjne na 2018 rok

30.08.2017 – środa – 18.45 – Próba chóru osób dorosłych

02.09.2017 – sobota – 9.00 – próba scholi **10.00** – zbiórka wszystkich ministrantów

04.09.2017 – poniedziałek – 8.00 – Msza św. na rozpoczęcie roku szkolnego i katechetycznego

05.09.2017 – wtorek – 10.00 i 12.00 sesja badań stanu zdrowia. **19.00** spotkanie redakcji gazetki „Dobrze że Jesteś”

06.09.2017 – środa – 18.45 – spotkanie Duszpasterskiej Rady Parafialnej

07.09.2017 – czwartek – 18.45 – spotkanie wspólnoty dorosłych Lektorów

08.09.2017 – piątek – Święto Narodzenia NMP – Msza św. 18.00, Wspólnota Niniwa zaprasza na spotkanie 18.45

09.09.2017 – sobota – Siostra Salomea zaprasza dziewczynki do Marianek **10.00 i 16.00** – spotkanie pielgrzymkowe o **19.00** w salce

10.09.2017 – niedziela – 10.00 – Poświęcenie tornistrów i przyborów szkolnych dla dzieci klas pierwszych, 16.00 Msza św. i spotkanie w salce – Przyjaciół Misji

11.09.2017 – poniedziałek – 05.00 – grupa parafian z O. Wiesławem wyjechała na pielgrzymkę Toruń – Licheń i Kalisz

13.09.2017 – środa – Dzień Fatimski – Msza św. 18.00

14.09.2017 – czwartek – Święto Podwyższenia Krzyża Świętego – **05.00** – grupa parafian wyjechała na pielgrzymkę na Święty Krzyż z O. Mariuszem na uroczystości Podwyższenia Krzyża Św., **17.00** – spotkanie kandydatów klas III gimnazjum do bierzmowania, **18.00** – Msza św. nabożeństwo i procesja do Krzyża Jubileuszowego na rondzie, uroczystościom tym przewodniczyć będzie O. Paweł Gomulak OMI – Papieski Misionarz Miłosierdzia

Danuta Wójcik

**Parafia
Misjonarzy
Oblatów M.N.
pw. św.
Eugeniusza
de Mazenoda**

Będziemy wdzięczni za wszelkie materiały od naszych Parafian.
Redakcja jednak rezerwuje sobie prawo publikacji, redakcji i skrótów napływających tekstów.
W sprawie publikacji kontakt z opiekunem redakcji, tel. 77 – 472 – 55 – 30.
Adres Redakcji: Rzymskokatolicka Parafia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej pw. św. Eugeniusza de Mazenoda, ul. Ligonja 22, 47 – 224 Kędzierzyn – Koźle;
tel. parafialny: 77 483 58 06, e – mail: dobrzezejestesomi@interia.pl.
Jesteśmy też na Facebooku: <https://www.facebook.com/eugeniuszoblaci>
Redaktor naczelny: O. Mieczysław Hałaszko OMI; **Sekretarz Redakcji:** Stanisława Ścigacz (tel. 77 483 51 89), **Opiekun redakcji:** O. Tomasz Woźny OMI.
Redakcja: Marek Dziedzic, Dorota Grzesik, **Halina Ozga**, O. Mariusz Piasecki OMI, Włodzimierz Podstawa, Andrzej Prochera, Ewa Siwak, Piotr Tesarowicz, Danuta Wójcik.
Korekta: Dorota Grzesik.

Sakrament Chrztu św. przyjęli	w lipcu: Aleks Chatys, Alexander Szarlej, Janusz Marian Kozok, Lena Żakon, Filip Wiesław Jędrzejak, Olivia Anna Bukański, Alexander Franciszek Willner, w sierpniu: Milan Chruściel, Sara Magdalena Górnik, Lena Macanko, Franciszek Szymon Hampf, Zuzanna Maria Littman, Amelia Reimann, Lena Amelia Gil, Liliana Cejmenr, Julia Cejmer, Amelia Sola, Antoni Tadeusz Kulik, we wrześniu: Celina Krystyna Cech, Franciszek Jacek Salata, Mikołaj Grzegorz Jaskólski, Naomi Elżbieta Kurka, Wojciech Filip Rakszawa, Rafał Jarosław Cichy, Małgorzata Monika Skaczyło <i>Panie, wspomóż swoją łaską te dzieci, które przez Chrzest zostały włączone do Kościoła Świętego, aby całym swoim życiem świadczyły o Tobie.</i>
Roczki	w lipcu: Tymoteusz Jan Myśliwiec, Filip Grabarek, Antoni Wojciech Streissel, w sierpniu: Michał Stanisław Ciukaj, Maciej Zbigniew Kuriata, Jan Edward Zwoliński, Antonina Horniak, Tomasz Marcin Adamczyk, Emilia Stefania Bajer, Łucja Kupka – Łozińska, we wrześniu: Paulina Joanna Hałas, Stanisław Mariusz Krzesaj, Helena Agnieszka Chodyniecka, Jan Mikołaj Potoniec, Liliana Fortuna, Martyna Dutka, Nina Jaśmina Szczypińska, Kamil Mateusz Zabrocki <i>Boże, ogarniamy modlitwą te dzieci, niech wzrastają w wierze otoczone miłością Boga i rodziców.</i>
Śluby	w lipcu: Michał Janusz Michalski i Karolina Agnieszka Mirowska, Łukasz Sylwester Borkowski i Magdalena Anna Paprota, Michał Łukasz Birecki i Joanna Małgorzata Kurek, w sierpniu: Krzysztof Jan Stolarek i Natalia Karolina Stolarek, Jacek Piotr Bałos i Beata Magdalena Pojasek, Mirosław Zbigniew Prażych i Bożena Zofia Gil, we wrześniu: Marcin Andrzej Mrozek i Mirosława Halina Skoczka, Krzysztof Michał Dąbrowski i Malwina Agnieszka Budka, Jordan Kożuch i Joanna Karolina Początek <i>Pan Jezus, który zaszczycił swoją obecnością wesele w Kanie Galilejskiej, niech Wam udzieli swego błogosławieństwa.</i>
Jubilaci	w sierpniu: 25 – Lucyna i Tadeusz Leśko, Elżbieta Jaśnikowska i Claudio di Nuzzo Życzenia urodzinowe w lipcu: 80 – Sławomira Misztal, Rozalia Kuszman, Anna Pałosz, Krystyna Wójtowicz, 50 – Anita Gohla, 18 – Patryk Karpiński w sierpniu: 80 – Lilia Kisielewska, Joachim Paluch, Elżbieta Wamka, 18 – Marta Nowak we wrześniu: 80 – Eugeniusz Gozdur, 18 – Marta Bąk, Ewa Waloszyńska, Nikola Kardasz, Michał Zajac <i>Miłość obojga chrześcijan, przeżywana w łączności z Chrystusem i z poddaniem Jego prawu, jest światłem dla domu rodzinnego i dla świata.</i>
Zmarli parafianie:	w lipcu: Jerzy Kryński, Monika Martyniuk, Maria Magdalena Gołąbek, Roman Przychoda, Jan Rabiej, Stanisława Główna, Janusz Staudt, Mieczysław Kwinta, Jan Wąsik, Irena Bednarska, Jan Wyrobek, Aniela Sosnowska w sierpniu: Teodora Gorajek, Jolanta Assyngier, Janina Marcinkowska – Kobus, Katarzyna Perucka, Bożena Górecka, Jan Wandolowski, Marek Gawłowski, Jan Konopka, Janina Masalska, Mirosława Mazur, Maria Krebs, Kazimierz Modzelewski, Henryk Weirauch we wrześniu: Józef Sumara, Natalia Smyczek, Alojzy Smyczek, Romuald Klimkowski, Roman Kurlowicz <i>Módlmy się za wszystkich, którzy zasnęli z nadzieją zmartwychwstania, aby Bóg pozwolił im oglądać swoje oblicze.</i>
Z ksiąg parafialnych 15 lat temu – w lipcu	CHRYZTY Emilia Żyła, Marek Jakub Michalik, Jan Paweł Bakinowski, Oktawian Łukasz Oczkowski, Karolina Maria Stegman, Łukasz Marian Onufrejuk, Zuzanna Anna Pawłowicz, Bartłomiej Zbigniew Zientera, Marek Michał Steczyna, Bartosz Bujak. ŚLUBY Krzysztof Piotr Błaszkiwicz i Iwona Dorota Ziółkowska, Zbigniew Zenobiusz Wróbel i Kinga Zofia Miler. ZMARLI Jan Chwiejczak, Janina Marszałek, Jadwiga Prokop, Helena Nowacka, Bronisława Szymańska, Kazimierz Podkówa, Tadeusz Serba, Józef Nowak, Stefan Urgacz.
Z ksiąg parafialnych 15 lat temu – w sierpniu	CHRYZTY Jakub Tomasz Zduńczyk, Zuzanna Małgorzata Wójtowicz, Zuzanna Katarzyna Podgórska, Agata Julia Matczak, Wiktoria Zuzanna Gondek, Jakub Marek Lipski. ŚLUBY Tomasz Krzysztof Rogacz i Agnieszka Rogalska, Andrzej Tomasz Juszczyk i Renata Anna Fryczek, Maciej Jodkowski i Joanna Węgrzyn, Bogusław Osowski i Klaudia Jakiel, Cyprian Andrzej Kubica i Agnieszka Józefa Zajac, Tomasz Witamborski i Maria Kulicka. ZMARLI Czesław Duszkiewicz, Stanisława Żabska, Edward Czarnecki, Andrzej Borucki, Dorota Żak, Helena Matoga, Gilda Cichy, Kunegunda Filipiak, Tadeusz Pieniążek, Ewa Rakowska, Jan Kucek, Jerzy Piwowski, Janina Czeredreka.
Z ksiąg parafialnych 15 lat temu – we wrześniu	CHRYZTY Dominika Anna Kochet, Weronika Struś, Nataniel Zygmunt Łajczonek, Dorota Sabina Łajczonek, Jarosław Krzysztof Wiktorek, Paulina Karolina Polka, Wiktoria Justyna Broniak, Grzegorz Adam Barszcz, Jakub Wiesław Meier, Filip Bytnar, Julia Amelia Kruszewska. ŚLUBY Sławomir Szempliński i Patrycja Toniarz, Krzysztof Żak i Agnieszka Wolniewicz, Jacek Wuwer i Ewelina Badecka, Dariusz Łukasz Machowski i Justyna Katarzyna Łukaczyk, Radosław Edward Kyc i Ewa Aniela Wojakowska, Maciej Łukaj i Krystyna Agnieszka Piaskowa, Artur Stanisław Ośko i Elżbieta Stefania Pojasek, Krzysztof Robert Czerniej i Izabela Anna Grotowska. ZMARLI Nadzieja Kochanowska, Bronisław Szarut, Maria Żbikowska, Krystyna Podolec, Kazimierz Drażkiewicz, Konrad Francki, Władysław Kiciak, Józef Nongiser, Zdzisław Jurczyk, Nina Radzewicz, Maria Stefanides.

Zapraszamy na nabożeństwa różańcowe

**Różaniec dla dzieci od
poniedziałku do czwartku
o godz. 16.15**

**Różaniec dla młodzieży i dorosłych
codziennie o godz. 17.15.**

- w dni powszednie w kościele**
- w niedziele przy kapliczkach:**

**01.10. u Sióstr Służebniczek
08.10. ul. Koziełska
15.10. ul. Stara
22.10. Osiedle Leśna
29.10. ul. Konwali**